Nr. 143. Lwów — Czwartek dnia 25 Czerwca. Rok 1903.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 8 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 20 h, w Niemczech . . . . 3 „ — „ w innych Państwach . . 4 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 „
Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k.
Numer kosztuje we Lwowie . . 8 h.
na prowincyi . . . . 12 h
Numera z poprzednich dni po 20 h.
Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9.
Ceny ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy: wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h
W drobnych ogłoszeniach: tłustym petitem za każde słowo 4 h. tłustym garmondem „ „ 6 h. koresp. prywatne „ „ 8 h
Nadesłane na trzeciej stronicy: Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . . . 60 h.
Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k.
Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . 60 h.

Dziś: św. Prospera B. Onufrego W. — Jutro: św. Jana i Pawła, Akwiliny | Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.** | Wschód słońca o godz. 4 m. 6, Zachód „ „ 7 m. 58 | Długość dnia godzin 15 minut 52. Ubyło dnia od wczoraj 1 min.

Krwawa rozprawa w Hucie Laury.

W dwóch górnoszląskich okręgach, w katowickim i pszczyńskim, otrzymali kandydaci wszechpolaków panowie Korfanty i Kowalczyk tyle głosów, że między nimi a kandydatami centrum musi przyjść do ściślejszych wyborów. Z tego powodu w obu tych okręgach trwa agitacya przedwyborcza jeszcze żwawsza i namiętniejsza, niż była przed głównymi wyborami. Jest rzeczą zupełnie naturalną, że stronnictwo radykalne, które się tam nazywa wszechpolskiem i tworzy tak zwane „stowarzyszenie wyborcze“, namiętnie agituje za obu redaktorami *Górnoślązaka*, panami Korfantym i Kowalczykiem; natomiast jest nienaturalnem, wprost zdrożnem to, że weszło ono w sojusz z niemieckimi socyalistami i oddaje im polskie głosy w bytomskiem, a sobie bierze ich głosy w katowickiem. Zdrożnym jest ten układ z dwóch powodów: przedewszystkiem więc dlatego, że w owym bytomsko-tarnogórskim okręgu najwięcej głosów otrzymał Polak Królik, po nim socyalista Winter, a dopiero w dalszym szeregu stoi kandydat wszechpolaków Stęślicki, gdyby więc oni nie zawarli układu z socyalistami i nie przyrzekli swych głosów Winterowi, lecz, jak każe uczucie polskie, przymknęli do obozu Królika, to onby wyszedł z wyborów ściślejszych; hasło wszechpolskie brzmiało: „Wybierać tylko Polaków! — wszystko jedno, jakich, byle Polaków, ale nie Niemców!“ Królik jest niewątpliwym Polakiem, za swą polskość już srogo ucierpiał, bo stracił zajęcie u niemieckich właścicieli kopalń i był prześladowany tak wytrwale, że stałby się ostatnim nędzarzem, gdyby mu się nie powiodło w prywatnych przedsiębiorstwach, które tak rozwinął, że jest teraz w całej okolicy wzorem dla wszystkich, jak się walczy z przeciwnościami i jak się wspiera swoich; skoro wszechpolakom szło o wybieranie tylko Polaków, toć właśnie mieli Królika! Drugi powód, dla którego wszechpolacy nie powinni byli wchodzić w układy z niemieckimi socyalistami, jest ten, że się zobowiązali przed nimi rzucić swe głosy w bytomsko-tarnogórskim okręgu nietylko na Niemca, co się sprzeciwia ich własnemu hasłu, ale jeszcze na takiego, którego we wrześniu roku 1901-ego, po socyalistycznym kongresie we Wrocławiu, nawet *Naprzód* nazwał „socyalhakatystą“. Bo któż to jest ów Winter? Jest to ów pangermański socyalista, który wspólnie z Różą Luksemburżanką i Auerem protestowali we Wrocławiu, potem na zjeździe w Monachium, a wreszcie na zgromadzeniu w Berlinie przeciw wszelkiej autonomii polskich socyalistów i popierali taką ułożoną przez siebie rezolucyę: „Uważamy za potrzebne, aby robotnicy polscy uczyli się języka niemieckiego. Będą oni przez to zdolniejsi do konkurencyi i przejdą na wyższy stopień kultury.“ Z powodu tej rezolucyi powstał niezałatwiony dotąd zatarg socyalistów polskich z niemieckimi. I oto autora takiej rezolucyi, „socyalhakatystę“ Wintera, którego socyalistyczna *Gazeta Robotnicza*, wydawana w Katowicach, tytułuje „polakożercą“, zobowiązali się wszechpolacy popierać przy wyborze ściślejszym w okręgu bytomsko-tarnogórskim przeciw polsko-katolickiemu kandydatowi Królikowi, w zamian za co w katowickiem socyaliści poprą wszechpolaka Korfantego. Gdyby wszechpolakom szło o narodowość posłów, a nie o osoby, to bez układu z socyalistami mieliby Królika zamiast Korfantego.

Wszechpolskie organy w Galicyi utrzymują wprawdzie, że nie ma takiego układu z socyalistami. Rozumiemy, że nie wypada im popisywać się taką frymarką. Lecz nietylko wszechpolski *Dziennik Berliński* opisał ów układ, ale nadto istnienie jego potwierdza krwawe zajście w Hucie Laury, w okręgu katowickim.

Tam centrowcy najęli salę Ludwiga na swe zgromadzenie przedwyborcze, które miało się odbyć o godzinie 4-tej po południu. Lecz już na godzinę przedtem socyaliści wspólnie z wszechpolakami zajęli tę salę, katolików, zwolenników Letochy, nie wpuścili, a prezydyum wiecu powitali okrzykami: „Niech żyje Korfanty!“ i ostatecznie zgromadzenie rozbili. Tak stale postępowali wszechpolacy podczas całej akcyi przedwyborczej na całym Szląsku. Co dalej zaszło, to opisał telegram. Galicyjskie organy wszechpolaków utrzymują, że ten telegram kłamie i że natomiast prawdą było to, iż xiądz, miejscowy proboszcz, ubierając się do Mszy świętej, dowiedział się, iż na rynku agitują ludzie za Korfantym, więc jak stał, na pół ubrany w szaty kościelne, tak wypadł z zakrystyi i począł bić ludzi po twarzach, a potem zjawili się na koniach dwaj żandarmi i poczęli rąbać wszystkich, kogo jeno spotkali — i to wszystko tak rozgoryczyło mieszkańców, że się rzucili na straż ogniową i na policyę, która zaczęła strzelać z rewolwerów. Kto chce, niech wierzy takim bajkom, my zaś tylko zwrócimy uwagę na to, że gdyby nawet mógł się znaleźć taki kapłan katolicki, któryby w szatach kościelnych wypadał na rynek, aby znieważać ludzi, to nie mogło to się stać w Hucie Laury, albowiem Msza Święta nie odprawia się po południu.

Przy wyborach głównych głosy tak się rozdzieliły: kandydat centrum Letocha, który istotnie raczej jest Niemcem niż Polakiem, choć przemawia po polsku i nazywa siebie „Górnoślązakiem“, otrzymał 19.719 głosów, Korfanty zdobył ich 11.579, socyalista niemiecki, lubo z nazwiska Polak, Morawski dostał ich 10.043, a junkier Schneider 3.042. Ponieważ przy wyborach ściślejszych wszyscy Niemcy będą głosowali na Letochę, przeto może on otrzymać 22.761 głosów, a Korfanty, poparty przez socyalistów, może zdobyć 21.622, czyli pozostanie w mniejszości. Inaczej jest w okręgu bytomsko-tarnogórskim. Tam Polak Królik otrzymał 20.145 głosów. Zaraz po nim socyalista Winter 10.260, Niemiec konserwatywny Antes 7926, Niemiec postępowy Bloch 1285 i wszechpolak Stęślicki 6850. Jeżeliby na Wintera padły przy wyborze ściślejszym wszystkie głosy niemieckie, to onby otrzymał 19471, czyli wyszedłby Królik wyłącznie głosami katolików polskich i niemieckich. Ale jeżeli oprócz wszystkich niekatolickich Niemców poprą Wintera wszechpolacy, to on otrzyma głosów 26.321, czyli pokona Królika. A zatem socyalistyczna pomoc wszechpolakom w Katowicach może na nic się nie zda Korfantemu, a wszechpolska pomoc socyalistom w bytomsko-tarnogórskim okręgu da stanowcze zwycięstwo Winterowi. Taki więc niedorzeczny układ, zawarty przez wszechpolaków z socyalistami, może być jedynie tem wytłómaczony, że wszechpolacy, jako radykaliści i zwolennicy rewolucyi, bardziej sprzyjają socyalizmowi, aniżeli polskim stronnictwom.

Ale ten układ i to krwawe zajście, które — jako jego następstwo — zaszło w Hucie Laury, powinno otworzyć oczy całego społeczeństwa naszego na właściwy charakter wszechpolskiego stronnictwa. Używa ono nader hojnie patryotycznych frazesów dla zdobycia popularności, ale dąży jedynie do radykalizmu, socyalizmu i rewolucyi, to jest do rzeczy zgubnych dla naszego narodu, a gdzie może, sprzymierza się nawet z „socyalhakatystami“.

Spisek przeciw księciu bułgarskiemu.

Kilka dni temu sąd wyższy w Sofii skazał byłych bułgarskich ministrów Iwanczewa i Tonczewa na ośm miesięcy robót przymusowych w karnej brygadzie za to, że będąc ministrami dali subwencyę niemieckiemu stowarzyszeniu okrętowemu „Lewante“, które się wzamian zobowiązało wysyłać swe statki do bułgarskich portów w Warnie i Burgasie. Ministrowie ci nie popełnili żadnego nadużycia, lecz dali ową subwencyę bez specyalnego zezwolenia sobrania. Trzeci członek tego samego gabinetu, minister spraw wewnętrznych Radosławow był ogólnikowo oskarżony o szkodzenie krajowi przez różne drobne nadużycia, takie naprzykład, jak protegowanie niektórych urzędników, albo udzielanie wiadomości swojemu dziennikowi, i za te przestępstwa został skazany na kilka miesięcy więzienia.

Otóż taka surowość sądu w kraju, w którym rzeczywiste nadużycia rządowe są zjawiskiem codziennem, zadziwiła korespondentów do pism zachodnio-europejskich. Zaczęli oni się dowiadywać, co jest istotnym powodem takiej zgoła niespodziewanej drażliwości prokuratoryi, która owym ministrom wytoczyła proces i udowodniła im wymienione wyżej nadużycia. O rezultacie tych wywiadów donoszą dzienniki berlińskie, że był spisek przeciw księciu Ferdynandowi. Na czele sprzysiężenia stał Radosławów, a wspierali go Iwanczew i Tonczew, oprócz naturalnie wielu innych osób prywatnych. Spiskowcy zamierzali w roku przeszłym we wrześniu, podczas uroczystości z powodu 25-ej rocznicy wybicia się Bułgaryi na wolność, kiedy ks. Ferdynand był w Szypce, wywołać w Sofii przewrót, zdetronizować księcia, a panującym ogłosić jego synka Borysa, ponieważ zaś jest on jeszcze dzieckiem, przeto okrzyknąć regentem rosyjskiego wielkiego księcia Mikołaja, syna owego Mikołaja, który podczas ostatniej wojny z Turcyą dowodził rosyjską armią. W ten sposób chcieli spiskowcy bułgarscy odwdzięczyć się synowi za trudy, poniesione dla nich przez ojca. Ale wdzięczność nie należy do cnót pielęgnowanych na bałkańskim półwyspie, więc też do takiego przewrotu przedewszystkiem zachęcało spiskowców obliczenie, że Bułgaryi, rządzonej przez rosyjskiego wielkiego księcia, Rosya chętnie pomoże w sprawie macedońskiej, a gdy w ten sposób ziści się panbułgarska idea, wówczas, także przy pomocy Rosyi, nastąpi zniesienie wassalnego stosunku Bułgaryi do Turcyi. W tem wszystkiem był niezawodnie jakiś sens, lecz obliczenie robili spiskowcy bez gospodarza, to znaczy w tym wypadku bez mocarstw. Księciu Ferdynandowi dano z zagranicy znać o spisku, poczem on już zdołał uniknąć przykrej niespodzianki, nie mógł jednak spiskowcom wytoczyć procesu o zdradę przez wzgląd na rosyjskiego wielkiego księcia, a więc tylko kazał prokuratoryi oskarżyć ich o nadużycia ministeryalne. Trybunał, mając dowiedzioną winę tych byłych ministrów, musiał ich potępić, lecz jednocześnie deputowani przedstawili sobraniu wniosek o zupełne ich ułaskawienie.

Odpowiedzialność za prawdę tej opowieści pozostawiamy autorom jej, berlińskim dziennikom.

Korespondencye.

Wiedeń 23 czerwca.

(Odroczenie Rady państwa. Paragraf czternasty. Wiec niemieckich postępowców. Sprawa powiększenia kontyngentu rekrutów. Upaństwowienie gimnazyum cieszyńskiego. Zdobycze ostatniej chwili.)

(y). Sesya parlamentarna skończy się zapewne prędzej, niż myślano. Ponieważ rokowania z młodoczechami w sprawie dopuszczenia do parlamentarnego załatwienia prowizoryum budżetowego nie doprowadziły do pomyślnego rezultatu, przeto zapewne z końcem tego tygodnia Rada państwa zostanie odroczona, a prowizoryum budżetowe na drugie półrocze zadekretowanie zostanie na podstawie paragrafu czternastego, Rada państwa zaś zbierze się dopiero aż w jesieni. Już z tego, że rząd na dzisiejszem posiedzeniu Izby wniósł do prezydyum pismo z prośbą o zarządzenie wyboru członków delegacyj wspólnych, okazuje się, że rezygnuje z zamierzonej sesyi letniej, a tem samem także z parlamentarnego załatwienia przed jesienią ugody i nowej taryfy celnej. Minister Rezek do ostatniej chwili bardzo gorliwie starał się o pozyskanie klubu młodoczeskiego i skłonienie go do nieprzeszkadzania załatwieniu prowizoryum budżetowego, ale nadaremnie. Kierownicy klubu oświadczyli stanowczo, że prowizoryum budżetowe uważają za kwestyę zaufania dla rządu i dlatego absolutnie nie dopuszczą do uchwalenia go, gdyż nie mogliby tego usprawiedliwić przed swymi wyborcami. Prędzej już mogliby uwolnić z pod obstrukcyi ugodę węgierską, gdyż mieliby wymówkę, że interesa ekonomiczne narodu czeskiego wymagają załatwienia tej sprawy. — Z gotowości tej jednak rząd nie może korzystać, gdyż ugoda jeszcze nie jest załatwiona w komisyi — zresztą nie ma pewności, czy w razie zwołania Izby w lipcu zabrałaby się ona zaraz do ugody pod świeżem wrażeniem zadekretowania prowizorycznego budżetu na podstawie paragrafu czternastego — raczej można się spodziewać, że rozpoczęłyby się drażliwe teoretyczne dyskusye i walki na temat nieszanowania konstytucyi i posługiwania się paragrafem czternastym. Wszystko to zatem skłania rząd do tego, że woli zrobić kilkumiesięczną pauzę w pracach parlamentu i radzić sobie paragrafem czternastym.

Ze strony stronnictw niemieckich ma już z góry zapewnione rozgrzeszenie. Onegdaj bowiem odbył się w Pradze wielki wiec stronnictwa niemiecko-postępowego, w którym wzięło udział przeszło 500 uczestników, w tej liczbie wszyscy posłowie sejmowi i do Rady państwa. Przewodniczący tego zgromadzenia dr. Eppinger wśród ogólnego aplauzu podniósł w swej przemowie, że aczkolwiek ze stanowiska prawa państwowego można mieć teoretyczne wątpliwości co do dopuszczalności zastosowania paragrafu czternastego, to jednak w tak przymusowem położeniu jak obecne, prawo rządu do posługiwania się nim nie może ulegać najmniejszej wątpliwości.

Wobec tego, że stoimy znów u progu nowego okresu rządów bezparlamentarnych, nasuwa się kwestya, co będzie z nową ustawą wojskową już uchwaloną w Austryi, w razie, jeżeli na Węgrzech nie zostanie uchwalona w tem samem brzmieniu. A na to się zanosi. Podobno na onegdajszej radzie koronnej pod przewodnictwem Cesarza zapadła uchwała upoważnić br. Khuen-Hedervary'ego do paktowania z opozycyą węgierską na tej podstawie, iż w tym roku nie będzie się rząd domagał podwyższenia kontyngentu rekrutów w wysokości oznaczonej w nowej ustawie, a pragnie tylko powiększyć stan armii o tyle, aby mieć ludzi do obsługi nowo zaprowadzić się mających bateryi haubicowych i powiększyć etat marynarki o parę tysięcy ludzi. Przy tem ma br. Khuen-Hedervary zapowiedzieć jak najsolenniej, że już w najbliższym w czasie wniesie rząd projekt zaprowadzenia dwuletniej służby wojskowej. Jeżeli na tej podstawie przyjdzie do skutku na Węgrzech jaki kompromis, w takim razie i w Austryi zapewne nie wszyscy rekruci zostaną wcieleni do szeregów, lecz tylko tylu, ilu potrzeba do zapełnienia normalnych luk, do obsługi haubic i do dostarczenia załogi nowym pancernikom.

Dla nas specyalne znaczenie ma kwestya, co będzie z upaństwowieniem gimnazyum cieszyńskiego na wypadek, jeżeli — co dziś nie ulega już żadnej wątpliwości — budżet nie będzie parlamentarnie uchwalony. Owóż, mojem zdaniem, nie powinniśmy się co do tego niepokoić, gdyż mamy precedens, iż rząd także przy pomocy paragrafu czternastego może, jeżeli tylko chce, upaństwowić prywatne zakłady naukowe. Zupełnie taka sama sytuacya, jak obecnie, była za rządów hr. Thuna, i wtedy nie było parlamentarnie uchwalonego budżetu i gospodarowano tylko przy pomocy paragrafu czternastego, a jednak właśnie w tym okresie upaństwowiono prywatne gimnazyum czeskie w Opawie i drugie niemieckie prywatne gimnazyum na Szląsku, a Rada państwa potem dodatkowo aprobowała to zarządzenie. Można tedy mieć nadzieję, że prezydyum Koła polskiego postara się o to, aby i gabinet dra Koerbera postąpił w tym wypadku tak samo, jak w swoim czasie gabinet hr. Thuna, i aby gimnazyum cieszyńskie już z dniem 1-go września przeszło na etat państwowy.

W końcu podnieść należy z uznaniem, że dzięki rozważnej polityce prezydyum Koła polskiego i jego komisyi parlamentarnej udało się przecież w ostatniej chwili, tuż przed zamknięciem bram parlamentu, uzyskać kilka cennych zdobyczy dla naszego kraju, a mianowicie subwencyę państwową dla kolei Lwów-Podhajce i Tarnopol-Zbaraż, tudzież przedłużenie o dziesięć lat okresu, w którym sto kilkadziesiąt domów we Lwowie ma być przebudowanych, by korzystać z dwudziestoletniego uwolnienia od podatków. Mnóstwo innych ważnych spraw spada z porządku dziennego i czekać musi na lepsze czasy, te trzy jednak zostały w ostatniej chwili definitywnie załatwione jedynie dzięki zabiegom Koła polskiego.

Rada państwa.

(Telegram Przeglądu).

Wiedeń 24 czerwca. Odczytywanie interpelacyj i wniosków trwało do godziny 3 min. 40 popołudniu, następnie postawił p. Tollinger wniosek o zamknięcie posiedzenia. (Żywe protesty na ławach wszechniemców). Wniosek ten przyjęto. Prezydent naznaczył następne posiedzenie na dziś godzinę 7 wieczorem; na porządku dziennym: wybory członków delegacyi. (Ponowne protesty wszechniemców).

Między odczytanemi interpelacyami znajdują się: interpelacya Mikołaja Wassilki, Jerzego Wassilki, Strauchera i tow. do ministra kolei w sprawie zaprowadzenia połączenia pociągu pośpiesznego Czerniowce-Lwów z pociągami nr. 5 i 6, idącymi do Wiednia; interpelacya Kosa i tow. do ministra skarbu w sprawie zbierania przez lwowską dyrekcyę skarbu składek na budowę kościoła Elżbiety we Lwowie; interpelacya Krempy i tow. do ministra skarbu w sprawie nieprawidłowości w ściąganiu podatków przez urząd podatkowy w Mielcu.

Wiedeń 24 czerwca. Jak donosi *Slav. Corresp.*, klub czeski jednomyślnie uchwalił nie dopuścić do obrad nad prowizoryum budżetowem.

---

8)

O „Dziadach“ Mickiewicza.

Napisał
Szymon Matusiak.

(Ciąg dalszy).

A więc, skoro niewiadomo, co miało wypełnić część III „Dziadów“, to „Upior“ nie wypełnia niczem luki między II i IV częścią „Dziadów“ nie wyjaśnia „zagadkowości, jaka tkwiła w luźnem zestawieniu II i IV części“, zawiera w owej zwrotce plan dla dawniejszych „Dziadów“ lub nawet dla poematu „Upior“, jest czemś od „Dziadów“ dawniejszem, po prostu tem, za co go uważa prof. Tretiak. Prosimy prof. Kallenbacha o wybaczenie, jeżeli go źle rozumiemy, ale zdaje nam się, że między tem, co powiedział przedtem, a tem, cośmy teraz przytoczyli, zachodzi sprzeczność, którą, jak mniemamy, wywołała niespostrzeżenie chęć pogodzenia własnego zdania, na początku wypowiedzianego, z poglądami: częścią prof. Tretiaka, a częścią dr. Chmielowskiego, który wprawdzie „Upiora“ pominął, ale o III części „Dziadów“ podobny temu sąd wydał, jaki tu u prof. Kallenbacha znajdujemy. I oto już wszystko, czego o treści „Upiora“ z trzech najobszerniejszych dzieł o Mickiewiczu możemy się dowiedzieć.

Zapytujemy najpierw: Jeżeli to ma być czy część poematu „Upiór“, czy część jakaś „Dziadów“, to co to właściwie jest? Monolog upiora? Nie! Bo w takim razie śmieszniebyby przecież wyglądały w ustach mówiącego takie zwroty, jak: „Ci, którzy bliżej cmentarza mieszkali, wiedzą, iż upiór ten co rok się budzi“; albo: „Pełno jest wieści o nocnym człowieku, żyją, co byli na jego pogrzebie, słychać, że zginął w młodocianym wieku: podobno zabił sam siebie“; albo: „Teraz zapewne wieczne cierpi kary, bo smutnie jęczał i płomieniem buchał; niedawno jeden zakrystyan stary obaczył go i podsłuchał“; albo: „Mówi (ten zakrystyan), iż upiór, skoro wyszedł z ziemi, oczy na gwiazdę poranną wywrócił“ itd. itd. A może to jaka scena ze spotkania z ukochaną i perora do niej? Także nie, i z tych samych powodów. Więc cóż to jest? Aby wiedzieć co to jest, wystarczy przeczytać wiersz z uwagą i zrozumieć jego osnowę.

Wiadomo, że tym upiorem sam poeta. Umarł „dla świata“, czyli, jak się na innem miejscu wyraża, zapomniał „o drogi celu“, bo zatopił się sam w sobie i swojem nieszczęściu i przestał żyć dla tych wielkich idei, które sam niegdyś głosił w pieśniach filareckich lub w „Odzie do młodości“. Myślał nawet o samobójstwie. „Zabił“ tym sposobem „sam siebie“ moralnie na duszy. „Ci, co bliżej cmentarza mieszkali“, przyjaciele i znajomi, ci patrzali i na owo jego zapomnienie „o drogi celu“, na moralną śmierć jego i na tę walkę jego, którą toczył ze śmiercią: to wydobywał się z grobu moralnego, to znowu kładł się weń, na siłach moralnych wyczerpany. Było to cierpienie wielkie za grzech wielki. Ale pamięć owych wielkich idei i nadzieja, że potrafi jeszcze żyć dla nich i działać pożytecznie, wydobyły go z grobu moralnego i oto teraz, kiedy „na świecie znowu, ale również nie dla świata“, tylko dla owych ideałów ma żyć i działać, „wraca na młodości kraje“.

> Patrz, duch nadziei życie mu nadaje,
> Gwiazda pamięci promyków użycza;
> Umarły wraca na młodości kraje
> Szukać lubego oblicza.

Czy nie jako „Dziady“? czy nie jako poemat, w którym wdział na się larwę upiora? Tak jest rzeczywiście, koniec wiersza nie pozostawia pod tym względem żadnej a żadnej wątpliwości.

Gdy wyszedł z owego grobu moralnego i wziął się do tego poematu, przyszło mu niemal złorzeczyć i owej „pamięci“ i owej „nadziei“, które go pobudziły do życia. Boć opisywać to, co przeszedł, było to samo, co odnowiać w sobie wszystkie przebyte cierpienia: poznanie i miłość, rozłączenie i rozpacz, owo zapomnienie „o drogi celu“, ową śmierć moralną i walkę z nią. Ale za grzech należy się skrucha, pokuta, zadośćuczynienie, naprawienie tego, co się przez zły przykład zepsuło; „straszny“ to „wyrok“, ale „sprawiedliwy“. Tak powstał ten poemat.

Pójdzie teraz do rąk tej, którą kochał i kocha, ale, ogłoszony drukiem, znajdzie się i w rękach innych ludzi. A jak go oni powitają? Troska aż nadto usprawiedliwiona. Nie o krytykę była obawa, ale o co innego. Wydawać poemat o miłości z kobietą uczciwą, która żyje, jest żoną godnego, szanowanego powszechnie człowieka, to zakrawa na skandal. Kto o niczem nie wie, ten się niczego z poematu nie dowie, bo nazwisk w nim nie ma: więc dalej po za Nowogródkiem i Tuchanowicami, po za Wilnem i Kownem, po za Litwą, to nic; ale tu, na miejscu, ten i ów o wszystkiem wie, od niego dowiedzą się inni, rzecz stanie się dla wielu osób bardzo nieprzyjemną. Na to zwracano niewątpliwie uwagę poety, widać to już z rozdrażnienia, z jakiem poeta mówi o przyjęciu swego poematu nie przez publiczność, lecz przez najbliższych i we wszystko wtajemniczonych.

> Żebym cię znalazł, muszę między zgrają
> Błądzić, z długiego wyszedłszy ukrycia...
> Lecz nie dbam, jak mię ludzie powitają;
> Wszystkiegom doznał za życia.
>
> Kiedyś patrzyła, musiałem jak zbrodzień
> Odwracać oczy; słyszałem twe słowa...
> Słyszałem codzień i musiałem codzień
> Milczeć jak deska grobowa.
>
> Śmieli się niegdyś przyjaciele młodzi,
> Zwali tęsknotę dziwactwem, przesadą,
> Starszy ramieniem ściska i odchodzi
> Lub mądrą nudzi mnie radą.
>
> Śmieszków i radców zarówno słuchałem,
> Choć i sam może nie lepszy od drugich:
> Sambym się gorszył zbytecznym zapałem
> Lub śmiał się z żalów zbyt długich.
>
> Ktoś inny myślał, że obrażam ciebie,
> Uwłaczam jego rodowitej dumie...
> Przecież ulegał grzeczności potrzebie,
> Udawał, że nie rozumie.
>
> Lecz i ja dumny, żem go równie zbadał,
> Choć mię nie pyta, chociaż milczeć umiem,
> Mówiłem gwałtem... a gdy odpowiadał,
> Udałem, że nie rozumiem.
>
> Ale kto nie mógł mi darować grzechu,
> Ledwie obelgę na ustach przytrzyma,
> Niechętne lica gwałci do uśmiechu
> I litość kłamie oczyma;
>
> Takiemu tylko nigdym nie przebaczył!...
> Wszakże skargami nigdym ust nie zmazał,
> Anim pogardy wymówić nie raczył,
> Kiedym mu uśmiech okazał...
>
> Tegoż dziś doznam, jeśli dziką postać
> Cudzemu światu ukażę z pod cieni:
> Jedni mię będą exorcyzmem chłostać,
> Drudzy uciekną zdziwieni.
>
> Ten dumą śmieszy, ten litością nudzi,
> Inny szyderskie oczy zechce krzywić...
> Do jednej idąc, za cóż tyle ludzi
> Muszę obrażać lub dziwić?

Tak rozmaici ludzie, według mniemania poety, patrzyli na jego stosunek do panny Wereszczakówny, a teraz, skoro poemat się ukaże, to samo się powtórzy, jak poeta przypuszcza. A co on na to?

> Cożkolwiek będzie, dawnym pójdę torem:
> Szydercom litość, śmiech litościwemu!...
> Tylko, o luba, tylko ty z upiorem
> Powitaj się po dawnemu...
>
> Spojrzyj i przemów! *Daruj małą winę:*
> Że śmiem do ciebie *raz jeszcze* powrócić;
> *Mara przeszłości* na jedną godzinę
> *Obecne szczęście zakłócić.*
>
> Wzrok twój nawykły do świata i słońca
> Może się trupiej nie ulęknie głowy:
> *I może raczysz cierpliwie do końca*
> *Grobowej dosłuchać mowy.*
>
> *I ścigać myśli po przeszłych obrazach,*
> *Błądzące jako pasożytne ziele,*
> *Które śród gmachu starego, po głazach*
> *Rozpierzchłe gałązki ściele...*

Co powiedzą wtajemniczeni z powodu pojawienia się tego poematu, o to poeta nie dba, chodzi mu tylko o to, żeby nim nie uraził tej, którą kochał. Przez nią pragnie być powitanym „po dawnemu,“ a przeprasza ją, że śmiał dawniejszy swój stosunek do niej uczynić przedmiotem poematu, czem zakłóci obecne jej szczęście. Ale może nie przerazi się tą „marą przeszłości,“ może raczy poemat przeczytać do końca, a wtedy myśli jej roztoczą się po pamiątkach przeszłości, jak pasożytne ziele po głazach starego gmachu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wiedeń 24 czerwca. Komisya ugodowa obradowała w dalszym ciągu nad art. 9 Związku celno-handlowego. P. Kaftan postawił ponownie wniosek o odroczenie obrad komisyi aż do zupełnego wyjaśnienia się stosunków na Węgrzech. P. Lecher wystosował do przewodniczącego zapytanie, jak się zapatruje na kwestyę zakończenia prac komisyi. Nie można bowiem iść ślepo za przewodnictwem rządu, który parlament w błąd wprowadził w dwóch najważniejszych kwestyach, t. j. co do przedłożenia o rekrutach i co do ustawy o kontyngencie cukru. Przy tej sposobności oświadcza się mówca stanowczo przeciw zamierzonemu przez rząd cofnięciu ustawy cukrowej za pomocą § 14, a jest za załatwieniem tej sprawy przez parlament.

Dr. Koerber oświadcza, że zmiana gabinetu na Węgrzech jest kwestyą wyłącznie wewnętrzną tamtej połowy monarchii i na jej przebieg gabinet austryacki naturalnie żadnego wpływu wywierać nie może. Zresztą węgierska komisya specyalnie załatwiła już w całości przedłożenie o związku celno-handlowym i bez zmiany je przyjęła. Minister musi przypuszczać, że przyszły rząd węgierski stanie na stanowisku dotychczasowego rządu, i dlatego nie ma powodu do odroczenia obrad komisyi, raczej ze względu na traktaty handlowe jest rzeczą konieczną jak najśpieszniej załatwić tę kwestyę. Odroczenie obrad byłoby jedynie demonstracyą polityczną, ile że obrady komisyi są już na ukończeniu. Jest nietylko życzeniem rządu, ale w pierwszym rzędzie i ludności, aby ugoda mogła jak najprędzej przyjść do skutku, ażeby w końcu została uregulowana tak ważna dla produkcyi kwestya. Podczas podobnej sytuacyi w Austryi, jaka jest teraz na Węgrzech, nie interesowano się tam w tej mierze naszymi stosunkami, jak obecnie u nas węgierskimi. Minister sądzi, że byłoby zupełnie bezcelowem odraczać obrady.

Przemawiali jeszcze pp. Bareuther i Stransky, poczem wniosek Kaftana odrzucono i rozpoczęto obrady merytoryczne. Po mowie p. Grossa obrady przerwano do dziś.

Na posiedzeniu wczorajszem komisyi celnej, na którem był także dr. Koerber, poruszono z wielu stron życzenie, aby komisya w ciągu tego tygodnia ukończyła swe obrady. Reprezentant rządu oświadczył, że dziś, t. j. we środę, będzie w możności dać wyczerpującą odpowiedź na wszystkie zapytania, jakie w dyskusyi imieniem komisyi referenci wystosowali do rządu. Prawdopodobnie dziś o godz. 4-tej popołudniu odbędzie się posiedzenie komitetu referentów, aby omówić z rządem odłożone pozycye. Podstawą obrad będą także odpowiedzi, jakich udzieli rząd na rozmaite życzenia rolnicze i przemysłowe. Jeżeli komitet dziś omówi z rządem wszystkie wątpliwe punkty, to we czwartek odbędzie się plenarne posiedzenie komisyi, na którem zapadnie ostateczna decyzya co do odłożonych pozycyi, mianowicie które mają być przyjęte, a co do których należy rozpocząć na nowo rokowania z Węgrami.

Z Koła polskiego.

(Telegram Przeglądu).

Wiedeń 24 czerwca. Koło polskie odbywało od soboty codzień narady nad sytuacyą parlamentarną i na wniosek Antoniego hr. Wodzickiego powzięło bardzo ważną uchwałę. Mianowicie, postanowiło Koło szukać zbliżenia do tych stronnictw parlamentarnych, które pragną zmiany regulaminu Izby i na podstawie tej zmiany chcą dążyć do przywrócenia stałych normalnych stosunków w parlamencie.

Uchwałę tę nazywają zmianą dotychczasowej polityki t. z. wolnej ręki, jakiej Koło się trzymało. Tak jednak nie jest. Zmianą polityki byłaby ta uchwała tylko w takim razie, gdyby Koło do tej pory przeciwne było reformie regulaminu, a dopiero teraz postanowiło zabrać się do niej. Tymczasem Koło przecie zawsze pragnęło tej reformy i popierało gorliwie wszystkie w tym kierunku zmierzające usiłowania, a że mimo to reforma ta nie przyszła do skutku, nie jest to winą Koła, lecz innych stronnictw. Więc chyba należy wziąć tę uchwałę jako zapowiedź, że Koło polskie zechce wystąpić teraz z inicyatywą zmiany regulaminu i będzie się starało sprawę tę uczynić osią, około której skrystalizować się ma przyszła większość parlamentarna. — Łatwiej jednak jest uchwalić rezolucyę, aniżeli ją wykonać i stworzyć większość, którąby była zdecydowana zmienić regulamin, — dlatego też uchwalenie tej rezolucyi ma na razie tylko akademickie znaczenie.

Praktyczną wartość miałaby ta uchwała tylko w takim razie, gdyby była pewność, że stronnictwa pójdą za tym rozumnym głosem Koła polskiego i zechcą przyłożyć rękę do dzieła, od którego zależy przyszłość parlamentaryzmu austryackiego. Tymczasem przy niejednej sposobności już pokazało się, że prócz Koła polskiego, katolików niemieckich i może antysemitów, właściwie żadne stronnictwo nie pragnie szczerze zmiany regulaminu, lecz każde chciałoby dla siebie zostawić jakąś furtkę, za pomocą której mogłoby w danym razie przeprowadzać swoje specyalne żądania. Że Niemcy nie myślą wyrzekać się obstrukcyi, dali tego dowód w komisyi, która zastanawiała się nad wnioskami, dotyczącymi zmiany regulaminu, a że nie myślą jej wyrzekać się także Czesi, o tem świadczy najlepiej wczorajsze posiedzenie Izby, na którem posłowie czescy wznowili obstrukcyę.

Sytuacya więc po ostatniej uchwale Koła polskiego jest taka, że zatknięto sztandar, na którym wypisane jest hasło zmiany regulaminu, na razie jednak tylko Polacy stoją przy tym sztandarze, a niewiadomo, kto przyciągnie do niego inne stronnictwa.

Swoją zaś drogą rozwinięcie tego sztandaru nie przeszkadza w niczem Kołu polskiemu prowadzić w dalszym ciągu dotychczasowej rozumnej i praktycznej polityki korzystania z każdej nadarzającej się sposobności, aby czy to u rządu, czy w parlamencie uzyskać dla kraju, co tylko da się uzyskać.

Co i o czem piszą.

Donosiliśmy już, że lewica demokratyczna Koła polskiego, niezadowolona z rozsądnej taktyki swego prezesa prof. Roszkowskiego, wybrała w połączeniu ze skoncentrowanemi demokratami komitet z sześciu członków, który ma za zadanie kontrolować prezydyum lewicy, a także zapewne i prezydyum Koła polskiego, żeby one w danym razie nie popełniły zdrady kraju. Wiedeński korespondent *Czasu* nadaje temu komitetowi bardzo dowcipnie nazwę zapożyczoną z czasów krwiożerczej rewolucyi we Francyi powiada, że jest to „*Comité du salut public*“ i pisze dalej w ten sposób:

Burza w liberalnej frakcyi Koła polskiego zażegnana, odtąd komitet, złożony z sześciu członków, czuwać będzie nad tem, by wyborcy nie dowiedzieli się o żadnym roztropnym kroku swoich posłów. Liberalni w Kole polskiem przyzwyczaili się do pozycyi bardzo wygodnej. Biorą udział — niektórzy nawet bardzo wybitny — we wszystkich pracach Koła, prowadzą rokowania z rządem, czynią, ile razy zachodzi tego potrzeba, ustępstwa — słowem zachowują się zupełnie tak roztropnie, jak ich konserwatywni koledzy; na zewnątrz jednak w kołach, gdzie to popłaca, jak oka w głowie strzegą swej reputacyi, jako nieprzebłagana opozycya. Każde zwycięstwo Koła polskiego podają za swoje, od każdej porażki nietylko umywają ręce, ale nawet, jako opozycya, tryumf sobie z niej czynią. Do czasu wobec sugestywnej siły prasy opozycyjnej ta sztuka uchodzi.

Prowadzą się np. rokowania z rządem o upaństwowienie kolei północnej, o melioracye na wielką skalę, o decentralizacyę dostaw i t. d. W pierwszym rzędzie bierze w nich udział oczywiście prezydyum i komisya parlamentarna. W tem gronie znajduje się dwóch posłów liberalnych, z których jeden (p. Stwiertnia) zalicza się nawet do skrajniejszej grupy. Pomagają znów bardzo gorliwie inni dwaj posłowie liberalni (Głąbiński i Koliszer). W rokowaniach wszyscy zajmują to samo stanowisko; niemasz najmniejszej różnicy zdań. A jednak to, co się powiedzie, nazywa się w prasie liberalnej zwycięstwem demokratów, kiedy każda porażka idzie na rachunek konserwatystów, eufemistycznie także „serwilistami“ zwanych. Rola jest tem wygodniejszą, że do jej odegrania wystarcza zupełna bierność. Ważne posiedzenia Koła są z reguły poufne, poufnemi z natury rzeczy są też rokowania z rządem. Wystarczy więc pozwolić bez protestu sławić siebie, a poniżać drugich, ażeby zdobyć wobec wyborców wieńce zasługi, a poniekąd i palmę męczeństwa.

Gdyby ogłoszonym został protokół stenograficzny z poufnych obrad Koła, nielada zdziwienie ogarnęłoby wyborców. Z tego protokołu okazałoby się bowiem dowodnie nietylko, że większa energia i większa stanowczość były zawsze po stronie konserwatywnej, ale, co więcej: że demokraci sami to uznawali i bynajmniej nigdy nie poczuwali się do roli „naganiaczy“. Sądząc zaś z artykułów prasy, wobec Koła opozycyjnej, bezkrytyczny wyborca wyobraża sobie, że pp. Głąbiński, Rotter i towarzysze dniem i nocą czuwają, żeby „serwiliści“ nie zdradzili kraju, nie zaprzedali rządowi jego interesów, i że poufne posiedzenia Koła, to jeden tylko szereg heroicznej walki mniejszości przeciw większości. W głowie mu się nawet pomieścić nie zdoła fakt, że p. Głąbiński zgodnie i użytecznie z tą większością pracuje i ani o włos od niej nie jest radykalniejszym, p. Rotter zaś, jeżeli tego nie czyni, to jedynie z powodu, że go nigdy prawie niema w Wiedniu.

Panowie ci jednak korzystają jeszcze z jednego przywileju. Prasa konserwatywna niema zwyczaju ogłaszania sprawozdań z rozpraw, uznanych za poufne, kiedy prasa liberalna bynajmniej się poufnością nie krępuje. Ale ta poufność jest dla niej wybornym pretekstem, by nie ogłaszać sprawozdań całkowitych, jeno urywki, które jej są właśnie potrzebne. Te urywki, należycie spreparowane, dają pożądaną do stałego tekstu ilustracyę.

A jednak kiedy w pierwszym wypadku rola posłów liberalnych jest raczej bierną, w drugim największa część winy nie na prasę spada, lecz na nich. Już samo tolerowanie niezasłużonych pochwał dla siebie, z ujmą dla innych, jest rzeczą bezwarunkowo brzydką, lecz jako tako wytłómaczyć ją jeszcze można słabością charakteru i brakiem odwagi cywilnej — przywarami, co prawda, w karyerze politycznej bardzo ciężkiemi. Ale w drugim wypadku poseł występuje w roli czynnej, bo sam do wiadomości dzienników podaje szczegóły z poufnego posiedzenia — i to szczegóły oderwane i tendencyjne. Mógłbym wskazać wypadki, gdzie wniosek o poufność obrad wyszedł ze strony liberalnej, a jednak szczegóły tych obrad w prasie liberalnej wnet zostały ogłoszone.

„Comité du salut public“, przydany p. Roszkowskiemu przez obie grupy demokratyczne — ma wdzięczne do spełnienia zadanie. Powinien on przedewszystkiem prostować błędne wiadomości prasy partyjnej o roli posłów demokratycznych, chociażby dlatego, że ambicya osobista uchodzi w oczach prawdziwej demokracyi za największą zbrodnię, karaną śmiercią przez rewolucyę francuską. Powinien on dalej, w interesie honoru i powagi swego stronnictwa, czuwać, by członkowie szanowali poufność, którą sami za konieczną uznają i za którą sami głosują. Pesymiści twierdzą, że komitet się tego zadania... nie podejmie.

Mały feljeton.

Grzech, czy zasługa?

napisała *Emilia Węsławska.*

W małym kościółku skończyły się nieszpory, lud szeroką falą wypłynął na zewnątrz i powoli rozpraszać się zaczął.

Wesoło tam było i gwarno.

Parobcy namawiali dziewczęta na tańce w gospodzie, one zakrywając fartuszkami twarze, niby się drożyły, udając, modą wiejską, wielkie zawstydzenie, ale każdej serce biło żywiej na myśl o tańcu, a oczy większem błyszczały blaskiem.

Kobiety, w barwnych chustach na ramionach, zbiły się w gromadę i kiwając poważnie głowami, skarżyły się jedna przed drugą.

U tej prosię zdechło, tamtej jastrząb niecnota porwał troje kurcząt, a jeszcze u innej krowa coś „sumuje“ i mleka dawać nie chce.

Gospodarze zaś, w długich granatowych kapotach i sadłem wysmarowanych butach, z góry patrzyli na figlującą młodzież i „jęzorliwe baby“, najspokojniej pykali krótkie fajeczki, zamieniając uwagi to o pięknie rosnącem życie, to o podłym Niemcu, o którym to pisało w *Gazecie Świątecznej*, że tak naszym dokucza, to o przyszłym jarmarku w Krasnym Stawie. I tak rozmawiając, z całą dostojnością zamożnych gospodarzy szli poważnie do gospody, zasiadali raczyć się herbatą, czytać gazety i rozprawiać o polityce.

Xiądz proboszcz, wiekiem i długą pracą nad swemi owieczkami pochylony staruszek, szedł śpiesznie na plebanię, by się rozkoszować spokojem niedzielnego wieczoru.

Była to jego jedyna przyjemność w życiu ta chwila zupełnego wypoczynku, gdyż parafianie dobrocią serca czy instynktem ludzkości wiedzeni, pozostawiali go w zupełnym spokoju w niedzielę po nieszporach.

Dziś więcej niż kiedykolwiek potrzebował odpoczynku zacny kapłan.

Tygodniowa ciężka praca wyczerpała siły. Parę nocy spędził bezsennie przy łożu ciężko chorej Wawrzyńcowej, której mąż umarł, a syn poszedł za chlebem do Ameryki.

Staruszek uśmiechał się do siebie, wchodząc do ulubionego ogródka i z westchnieniem niewypowiedzianej ulgi rzucił się na ławeczkę, stojącą w cieniu rozłożystej gruszy.

Rozkosznie tu było w tym zakątku, zachodzące słońce rzucało złote promienie na tę majową zieleń, fiołki ciemne swe główki wychylały z trawy, rozsiewając aromatyczną woń dokoła. Z gruszy, jak płatki śniegu, sypały się delikatne listeczki, niejeden przylgnął do siwej głowy staruszka, który siedział jak w zachwyceniu i drżącemi usty szeptał modlitwę, śląc przed Tron Najwyższego dziękczynienie za ten świat tak piękny.

Nagle przed nim stanęła chuda postać wiejskiego dziewczątka, w szarą płachtę owinięta. Płowe jej włosy kosmykami spadały na czoło, a z niebieskich, szeroko otwartych źrenic, przebijała bojaźń, niepewność i zakłopotanie.

Xiądz spojrzał na nią, a ona, pochylając się do jego ręki, mówiła drżącym głosem:

— Kazali mi iść tu, coby Dobrodziej migiem szedł. Wawrzyńcowej cosik gorzej, otrzymali list z Hameryki, pewnikiem od syna, przeczytać nijak nie mogą, a bez tego umrzeć nie chcą.

Podniósł się xiądz z westchnieniem, nałożył swój słomiany, o szerokich skrzydłach kapelusz i poszedł drogą do wsi, gdy mała Kasia jak zając sadziła przez pola.

W chacie Wawrzyńcowej, choć czysto i porządnie, strasznie było ubogo.

Długa choroba do biedy doprowadziła, a syn, jak wyszedł kilka miesięcy temu do Ameryki, tak dotąd nic nie pisał i biedna matka nie wiedziała, co się z tym jedynakiem dzieje, który był dla niej wszystkiem na świecie.

Wiedział xiądz o tem, bo znał historyę wszystkich swych parafian, więc też zaraz pośpieszył na wezwanie chorej, rozumiejąc, czem dla tej umierającej jest pierwsza wiadomość od ukochanego dziecka.

Wawrzyńcowa leżała na tapczanie, a w kościstych, podobnych do szkieletu rękach, trzymała list.

Pieściła się z tym skarbem, bojąc się go powierzyć obcym rękom, z gorączkową niecierpliwością oczekując xiędza, „bo on dobry i rozumny, przeczyta jak należy“ — mówiła.

Na widok wchodzącego xiędza, rozbłysła radością twarz umierającej, zdawało się, że nowe tchnienie życia wstąpiło w nią, wyciągnęła ręce do przybywającego, szepcąc głosem cichym, długą chorobą wycieńczonym:

— Dobrodzieju! patrz! on dobry, poczciwy, o starej matce nie zapomniał, czytaj! czytaj!

Xiądz usiadł, wziął list z drżących rąk chorej, rozerwał kopertę i szybko przebiegł go oczyma.

Pot kroplisty wystąpił mu na czoło, ale nie zdradzając swego wzruszenia powoli czytać zaczął.

„Droga matko!... Dzięki Najświętszej Panience i Panu Jezusowi... miejsce dostałem... rozmaicie ze mną bywało... ale teraz dobrze... pracy się nie lękam... co mam, to posyłam... Napiszę znów kiedy... zdrów jestem... czego i wam życzę...

Miłujący syn *Wawrzuk*“.

— O, niech mu Bóg nagrodzi! — szeptała rozrzewniona matka.

Chwyciła z rąk xiędza list, nie uważając, że trzyma tylko kopertę, gdyż xiądz list schował do kieszeni i przyciskając ją, jako najdroższy skarb do piersi, szeptała:

— Dobrodzieju, nie dajcie mi go wziąć, pochowajcie mnie z tym listem, Bóg mnie nagrodził takim synem, nie zapomniał o starej matce, dobry Wawrzuk!

Wzruszeniem wyczerpana usnęła. Kasia, niegdyś z łaski przyjęta sierota, dziś opiekunka osamotnionej kobiety, przykucnęła u tapczana.

Xiądz wyszedł i wlokąc się powoli do domu, rozmyślał:

— Boże! Boże! czy ja dobrze uczyniłem? usta me skalałem kłamstwem, a przecie kłamać nie wolno! A czy mogłem tę duszę zatruć żalem i bólem przeciw synowi, którego już nigdy nie ujrzy? Boże wielki, czy Ty mi ten grzech wybaczysz?

Stanął w cieniu jakiegoś drzewa, wyjął list z kieszeni i powoli czytać zaczął:

„Uproszony przez Wawrzyńca Koźlucha, donoszę, że zdarzył się straszny wypadek.

„Zgromiony przez swego chlebodawcę za niedbałą robotę, Wawrzyniec wpadł w złość i trzymanym w ręku żelaznym drągiem, rozbił mu czaszkę. Skazany na ciężkie roboty, Wawrzyniec błagał mnie w ostatniej chwili, gdy go prowadzono do więzienia, bym dał znać matce, zanim przyjdzie urzędowe zawiadomienie do gminy, że żegna ją, polecając opiece Boskiej, ale już pewno na tym świecie nie zobaczą się więcej.

Pieniądze, należące mu się za dwa miesiące, pod tymże adresem wysyłam.

Zarządzający fabryką

Henryk Borowiecki.“

Xiądz, wróciwszy do domu, padł na kolana przed wizerunkiem Ukrzyżowanego i w gorącej modlitwie szukał ukojenia w dręczącej go rozterce ducha.

Z izby sądowej.

Kraków, 24 czerwca.

(Pseudodziennikarz przed sądem).

Przed trybunałem zwykłym w Krakowie toczył się wczoraj proces przeciw niejakiemu Gustawowi Węgrzynowi, oskarżonemu o to, że nieprawnie podawał się za redaktora pism ludowych i w tym charakterze wyłudził oszukańczym sposobem znaczną sumę pieniędzy od małżonków Łupińskich z Królestwa Polskiego.

Według aktu oskarżenia sprawa ta przedstawia się, jak następuje:

Dnia 5 marca br. w pociągu kolei zdążającej ze Szczakowy do Krakowa, jechało małżeństwo: Antoni i Ludwika Łupińscy. Tym samym pociągiem jechał Gustaw Węgrzyn, który przedstawił się im jako redaktor *Wolności* i korespondent pism ludowych, a dowiedziawszy się od nich w czasie rozmowy, że jadą osiedlić się do Krakowa i wydać tam córkę swoją za mąż podług obrządku katolickiego, ofiarował się im Węgrzyn na przewodnika, oraz obiecał im ułatwić wszystkie formalności i trudności meldunkowe, a Łupińskiemu przyrzekł wystarać się o posadę i obywatelstwo austryackie. Łupińscy mieli przy sobie cały swój majątek, ciężką zebrany pracą, wynoszący kilkaset rubli. Pieniądze te, za radą Węgrzyna, zmienili w kantorze na Rynku, poczem rozpoczęło się wydawanie tych pieniędzy przez Węgrzyna. Na zakupno mebli, potrzebnych do urządzenia mieszkania, na wynajęcie tegoż, „na meldunki“ i t. p., wziął Węgrzyn od Łupińskich wraz z osobistą pożyczką 100 koron przeszło 700 koron, z czego wydał na potrzeby Łupińskich nie całe 300 koron, resztę zaś sobie przywłaszczył. Gdy wreszcie Łupińscy spostrzegli się, że wpadli w ręce oszusta, straciwszy całe prawie mienie, udali się do policyi, która Węgrzyna osadziła w areszcie, odebrawszy od niego część pieniędzy, poczem na podstawie dochodzenia karnego prokuratorya oskarżyła Węgrzyna o zbrodnie oszustwa i sprzeniewierzenia i wczoraj właśnie odbyła się rozprawa karna.

W rezultacie, po przeprowadzonej rozprawie, podczas której stwierdzono, że Węgrzyn nie jest żadnym dziennikarzem, ale pospolitym oszustem, który już był karany sądownie, trybunał uznał go winnym zbrodni oszustwa i sprzeniewierzenia i skazał go za to na 4 miesiące więzienia, oraz zwrot rodzinie Łupińskich kwoty 191 koron, gdyż tyle, podług ostatecznych obliczeń, Węgrzyn sprzeniewierzył. Skazany zgłosił od tego wyroku zażalenie nieważności, a na wniosek prokuratora, tak z powodu wysokiego wymiaru kary, jak i z tego powodu, że zachodziła obawa ucieczki skazanego, Węgrzyna natychmiast zatrzymano w areszcie sądu karnego.

Zachowanie się Węgrzyna w ciągu rozprawy było bardzo charakterystyczne. Oto grał on od początku do końca rolę „dziennikarza“ i „redaktora“, przyczem starał się wmówić we wszystkich, że stoi przed sądem jedynie jako ofiara swych przeciwników politycznych, którzy chcą go w ten sposób unicestwić, ażeby się go na zawsze pozbyć.

Obiór króla.

(Telegramy Przeglądu).

Belgrad 24 czerwca. Posłowie francuski i holenderski odjechali do Budapesztu, turecki do Konstantynopola, amerykański do Sofii, zaś niemiecki i włoski zostaną w Belgradzie, ale nie wezmą udziału w uroczystościach.

Konstantynopol 24 czerwca. Dziennik urzędowy pisze: Niesłychana zbrodnia, dokonana na serbskiej parze królewskiej, sprzeczna z zasadami moralności, dowodzi, że sprawcy jej są wyzuci z wszelkiej cywilizacyi. Dlatego jest obowiązkiem wszystkich domagać się, aby ich ukarano.

Wiedeń 24 czewca. W przejeździe do Belgradu przybył tu wczoraj o godz. 10 wieczorem na dworzec zachodni król Piotr i zatrzymał się pół godziny. Na peronie zebrało się mnóstwo osób, przeważnie Serbów, którzy króla powitali okrzykami „živio“. Królowi przedstawił się tutejszy poseł serbski wraz z całym personalem poselstwa, poczem król wysiadł z wagonu i udał się do zebranych na peronie deputacyi. Burmistrz Belgradu Stamenkowicz wyraził królowi hołd Belgradu. Następnie przyjął król deputacyę studentów serbskich, poczem wrócił do wagonu i stanąwszy w oknie, przysłuchiwał się śpiewanym przez studentów pieśniom patryotycznym. Tuż przed odjazdem wręczyła królowi jakaś dziewczynka bukiet. Następnie pociąg ruszył w drogę. Wraz z królem jechał brat jego Arsen z synem i ks. Jerzy Karageorgewicz.

Belgrad 24 czerwca. Mimo deszczu dekoracya ulic miasta już ukończona. Wiele publiczności przybywa z prowincyi. Rada miejska wydała odezwę do ludności, w której wyraża pewność, że ludność powita króla Piotra po 45 latach uroczyście i da wyraz radości swej przez zamknięcie sklepów w dniach 24 i 25 b. m., przez przystrojenie domów, iluminacyę i współudział w korowodzie z pochodniami. Dotychczasowy program zmieniono o tyle, że złożenie przysięgi przez króla nastąpi dnia 25 b. m. w skupczynie, a przedstawienie galowe odbędzie się tegoż dnia wieczorem.

KRONIKA.

Lwów 24 czerwca.

Wiceprezydent wyższego sądu krajowego Dr. Jan Dylewski powrócił z wizytacyi sądu obwodowego w Kołomyi i objął urzędowanie.

Dyrektor policyi p. Schechtel wyjechał na urlop kilkotygodniowy za granicę.

Mianowania. Cesarz zamianował prezydenta sądu krajowego w Krakowie, dra Juliana Prus Morelowskiego, radzcą wyższego sądu krajowego w Krakowie.

List gończy, rozesłany przez władze śledcze za poszukiwanym w sprawie morderstwa przy ul. Kościuszki Józefem Czerwenym, zawiera następujący jego rysopis: „Józef Czerwenyj, służący, około 20 lat liczący, rodem z Brzozdowic, pow. Bóbrka, niskiego wzrostu, szatyn, z czubem na prawo zaczesanym, na tyłogłowiu po lewej stronie blizna (szare miejsce bez włosów wielkości orzecha), twarzy pociągłej, dosyć pełnej, ma nos gruby, mały gruby wąsik czarny. Miał na sobie czarne marynarkowe ubranie, buciki sznurowane, spodnie w pasy i kapelusz wołochaty.“

Wpisy do Akademii handlowej we Lwowie odbędą się w dniach 16 i 17 lipca.

Prof. Halban a uniwersytet czerniowiecki. W sprawie wybrania prof. Halbana rektorem uniwersytetu w Czerniowcach dowiaduje się *Czas*, iż prof. Halban, zawiadomiony o tem, że znaczna część profesorów, pomimo całego uznania dla jego osoby, uważa jednak wybór Polaka, na rektora wszechnicy niemieckiej za niezgodny z cechą narodowo-polityczną tego uniwersytetu, oświadczył, że w takich warunkach rektoratu sobie nie życzy. Istotnie, Polak nie mógłby, zdaniem znacznej części profesorów, stać na czele uniwersytetu, który ma być „twierdzą niemczyzny“. Musiałby w takim razie albo zaprzeć się swych przekonań, albo toczyć walkę nieustanną z tymi członkami senatu, którzy zapominają o tem, że uniwersytet nie jest areną polityczną, a tem mniej fortecą germańską.

W związku z tą sprawą jest dymisya dziekana wydziału prawniczego uniwersytetu w Czerniowcach, prof. dra Karola Adlera, który z polityką pangermańską identyfikować się nie chciał. O tej dymisyi rozstrzygać będzie ministerstwo oświaty.

Pogrzeb śp. Andrzeja Mazarakiego odbył się w poniedziałek w dziedzicznej wsi zmarłego, Nesterówce, położonej w powiecie złoczowskim. W obrzędzie pogrzebowym uczestniczyli liczni goście żałobni z okolicy i z dalszych stron kraju, między innymi: hr. Wodziccy, Dzieduszyccy, Komarniccy, Garapichowie, Gnoińscy, wydział Rady powiatowej złoczowskiej z marszałkiem na czele, starosta złoczowski p. Studziński, urzędnicy starostwa, sądowi, a wreszcie tłum włościan okolicznych. Po nabożeństwie, odprawionem przez proboszcza z Jeziernej, x. Horeczego, przemówił po polsku x. Strzeżkowski, proboszcz z Olejowa, a w języku ruskim x. Biliński, paroch z Zarwanicy. Nad mogiłą zaś żegnali śp. zmarłego imieniem powiatu: marszałek Gnoiński i nauczyciel tamtejszy. We wszystkich tych przemówieniach brzmiała nuta serdecznego żalu i wielkiego szacunku dla Polaka-obywatela, który do ostatniego tchu pozostał wierny hasłu „pro publico bono“. Przodkowie jego długie wieki służyli szczęśliwszej Ojczyźnie orężem i radą, służył i on jej wiek prawie w dobie nieszczęśliwej, a służył zawsze wiernie! Zmarły miał lat 83, a jeszcze na każde zaproszenie jawił się wszędzie, gdzie tylko o publiczną sprawę chodziło.

X. Biliński w ruskiej swej mowie podniósł zasługi rodu Mazarakich dla Rzeczypospolitej, wskazując na liczny szereg przodków śp. zmarłego, którzy walczyli pod Wiedniem i Parkanami i na daleki Wschód posłowali z ramienia Polski, nauczyciel zaś z Nesterówki oddał w gorącej przemowie hołd zmarłemu, jako „ojcu włościan“.

Popisy szkoły muzycznej p. Teodora Pollaka odbyły się w dniach 22 i 23 b. m. w sali Domu Narodnego. W pierwszym dniu produkowali się uczniowie i uczenice kursów niższych, prowadzonych przez panny Veltzé, Bäumel i Aszkanazy i bardzo korzystnie reprezentowali wartość pedagogiczną tej szkoły, wczoraj zaś odbył się popis klasy p. Pollaka. Z najmłodszych jego wychowanków wymieniamy malutkiego p. Tigermanna, dziecko nadzwyczaj utalentowane, pannę Fischerównę oraz pannę Hawryszkiewicz. Z bardziej zaawansowanych odznaczyli się: pan Kleiner bardzo ładnem odegraniem *scherza* h-mol Chopina, panny Schneid, Lubinger, Blumenfeld i Nebenzahl, panna Kruhe, która bardzo dobrze odegrała koncert Liszta, i panna Rosenbusch, która wykonała z temperamentem i ślicznem cieniowaniem Liszta transkrypcyę marsza weselnego ze „Snu nocy letniej“ Mendelssohna. Na koniec usłyszeliśmy grę dwojga najdojrzalszych wychowanków p. Pollaka: panna Aszkanazy odegrała ze znakomitem opanowaniem technicznem i doskonałą interpretacyą koncert f-mol Chopina, zaś p. Longchamps z zacięciem wirtuozowskiem wykonał Schumanna „Karnawał“. Publiczność bardzo licznie zebrana oklaskiwała z zapałem interesujące te produkcye.

Zjazd Sokołów. Ministeryum kolei żelaznych przyznało tę ulgę osobom udającym się na Zjazd Sokołów, że będą płaciły tylko 40% ceny biletu.

X. dr. Jan Fijałek, który, wybrany przed kilku dniami rektorem uniwersytetu lwowskiego, zrezygnował z tej godności, wybrany został dzisiaj ponownie rektorem, senat bowiem uchwalił rezygnacyi jego nie przyjąć.

Podziękowanie. Wszystkim łaskawym, którzy tak hojnemi ofiarami przyczynili się do zebrania funduszu w celu wysłania A. W. żywicielki całej rodziny dla ratowania zdrowia, składają zajmujące się nią osoby gorące podziękowanie. A. W. wobec tak skutecznej, rozczulającej prawdziwie pomocy ogółu, udaje się już w tych dniach, według wskazówek lekarzy, pod dobrą opieką do Zakopanego, gdzie zabawi kilka miesięcy, przyczem na cały czas jej bezczynności matka i czworo jej rodzeństwa, które własną utrzymywała pracą, mają byt zapewniony. Zamykając przeto listę składek, jeszcze raz szczodrym ofiarodawcom w imieniu obdarowanej najserdeczniejsze „Bóg zapłać“. *Helena z Dobieckich Czapelska, Emilia z Postruskich hr. Dembińska.*

Wystawa autografów. Warszawskie Towarzystwo opieki nad chorymi, chcąc przysporzyć funduszów tej pożytecznej instytucyi, urządziło wystawę i sprzedaż autografów wybitnych literatów, muzyków i malarzy. Autografów takich zebrano około 2000, a niektóre z nich są nawet dość udatne. Oto lepsze:

„Są kobiety, które własne nieszczęścia, zawody i bóle pielęgnują jak drogie ulubione kwiaty. Z ukrytem zadowoleniem podlewają je łzami, rade są, gdy rosną, a gniewno im i żal, gdy więdną. Jest to ostatni wyraz rozkochania się w sobie.“

Henryk Sienkiewicz.

„Człowiek tyle wart, ile jego słowa, ile godzien wiary“. *St. Tarnowski.*

Nie będzie naprawdę szczęśliwy ten, komu smutno wśród drzew.

„Autorowie dzielą się na dwie klasy: u jednych publiczność odgaduje to, o czem nigdy nie myśleli; u drugich nie widzi nawet tego, o czem piszą na każdej stronie“. *Bolesław Prus.*

„Nic tak wymownie nie oświetla ludzkich walk, żądz, marzeń, zachwytów, nienawiści jak blask świec pogrzebowych“.

X. Wł. M. Dębicki.

„Wady nasze unieszczęśliwiają nietylko nasze otoczenie, ale przedewszystkiem nas samych. Uszlachetniać się jest to uszczęśliwiać się“.

Zofia Mellerowa.

„Ze srebrnych gwiazd na ziemię pada nocna rosa,
Z ziemi w otchłań szafiru płynie ciche tchnienie
I z światów rozmarzonych woń wieczorna żenie
I z wód lekką mgłę zbiera i niesie w niebiosa.
Na wzgórzu stanął księżyc i patrzy z ukosa
Przez aleję cyprysów, co nieporuszenie
Czernieją na tle nocy jak wysmukłe cienie.
Pod cyprysami błądzi Psyche jasnowłosa.
Idzie lotna, niesiona skrzydłami motyla,
Co lśnią od złotych żyłek na perłowej błonce.
W jej ręku płomyk lampy różanej migota
Idzie i nad kwiatami przystaje co chwila...
Może śród kropel rosy w kielichu obsłonce
Szuka łez, które ludzka wylała tęsknota?“

Lucyan Rydel.

„Z głupotą ludzką dużo więcej liczyć się trzeba, niż z ludzkim rozumem“. *Esteja.*

„O miłości można powiedzieć to samo, co i o kobiecie: jest fantastyczna, kapryśna, pełna niespodzianek, nigdy nieobliczalna, nie zanadto rozmowna — och, nie! — a zawsze urocza i taka kochana, kochana, kochana!...“

Ignacy Dąbrowski.

„Dwa są zagadnienia, które duszę ludzką najgłębiej nurtują: w młodości — przyszłość, w starości — śmierć“. *Hajota.*

„Smutek najgłębiej i najtrwalej osiada w tych, którzy go ani gniewem, ani oskarżeniem wylewać z siebie nie umieją.“ *Orzeszkowa.*

„Donżuan jest to człowiek, w którego życiu zbyt wielką rolę odgrywają kobiety, zbyt małą — kobieta“. *Wł. Rabski.*

„Milczenie jest rozmową dusz, rozmowa najczęściej milczeniem dusz.“

Kazimiezz Zdziechowski.

„Miłości moja, modlitwo święta,
Tyś taka cicha i drżąca,
Jako na puszczy palma zaschnięta,
Jak lilia w wodzie tonąca“.

Helena Modrzejewska.

Zmarli. W Gajach koło Tyśmienicy zmarł 19 czerwca Marceli Majeranowski w 63-cim roku życia.

Stan powietrza. T. o g. 6 rano + 12 w poł. + 15. Bar. 764. Nieruchomy. Pochmurno.

Przestroga.

Służący wyglądający oknem: Jaśnie panie skrada się rachunek!

Podejrzliwa.

On: Będę cię kochał *wiecznie*.

Ona: Tak? Więc nie chcesz się ze mną ożenić?

Widowiska i koncerty.

Teatr miejski. Dziś we środę „Świat na opak". — We czwartek „Nasi dekadenci", kom. w 4 a. W. Pałińskiego. — W piątek „Druciarz".

Repertuar letniego teatru ludowego przy ul. Kochanowskiego l. 23. We czwartek po raz 1szy „Don Juan," czyli „Kamienny Gość", fantastyczna kom. ze śpiewami w 3 aktach z Moliéra. — W sobotę po raz 2gi „Don Juan". W niedzielę popołudniu „Zagroda Sobkowa", sztuka ludowa ze śpiewem w 6 obrazach Błotnickiego, muzyka Wrońskiego; wieczorem uroczyste przedstawienie ku uczczeniu złotu Sokołów po raz pierwszy „Ksiądz Marek," dramat w 3 a. J. Słowackiego. — W poniedziałek popołudniu „Rinaldo Rinaldini"; wieczorem ku uczczeniu złotu Sokołów „Belweder," sztuka w 4 a. Bołesławicza.

Cyrk braci Truzzich. We czwartek: Wielkie przedstawienie. Występ wszystkich artystów i artystek. Bracia Wortley, słynni gimnastycy napowietrzni.

Literatura i sztuka.

*** Z teatru.** Wczoraj odegrano po raz pierwszy 4-aktową komedyę Władysława Pałińskiego pt. „Nasi dekadenci". Komedya ta, pierwotnie zatytułowana „W odmęcie", uzyskała na konkursie im. Sienkiewicza w Łodzi czwartą nagrodę, zdawaliśmy już z niej sprawę niedawno w rubryce „Kronika teatralna". Tytuł jej obecny jeszcze wyraźniej wskazuje główny cel, jaki autor sobie założył, sztuka jego jest bowiem satyrą na ten rodzaj ludzi, który grasuje u nas pod nazwą dekadentów. Takich występuje w sztuce p. Pałińskiego trzech: mister Karszowski (p. Solski), autor drukowanych książek, człowiek, który się chełpi swoim zdemoralizowaniem i wszystko dokoła siebie zatruć usiłuje, biorąc kobiety i mężczyzn na lep pięknych choć zwykle niezrozumianych frazesów, uczeń jego Zdzisław Komorowicki (p. Adwentowicz), który radby pod opieką Karszowskiego zrobić karyerę literacką, na razie zaś za radą mistrza „kanalizuje" swój talent i uwodzi wiejskie dziewczęta, wreszcie małe dekadenciątko Staś (panna Jankowska), studencik, który przeczytawszy utwory Karszowskiego, dostaje zawrotu głowy, plecie różne brednie, pije tak samo jak dwaj tamci koniak, obejmuje dziewczęta, udaje indywidualność, a zapytany, co to jest dekadent, odpowiada z komiczną powagą: „Dekadent, to taki, co na wszystko pluje". Reprezentantem trzeźwości w tej sztuce jest brat Zdzisława, Henryk Komorowicki (p. Chmieliński), obywatel wiejski, u którego się gościnie bawią obaj literaci, rzecz zaś obraca się głównie około zakusów Karszowskiego do żony Henryka, Jadwigi (pani Bednarzewska). Karszowski wychwala ją jako pianistkę, gra na jej nerwach, hipnotyzuje ją wzrokiem i słowami, grozi strzeleniem sobie w łeb, ale w końcu do niczego nie doprowadza, gdyż Jadwiga zreflektowawszy się, wyznaje wszystko mężowi, który cierpliwie dotąd znosił u siebie Karszowskiego, lecz teraz mu gościnę wymawia.

Sztuka p. Pałińskiego napisana jest pod względem scenicznym zręcznie i zabawnie. Dramatyczne napięcie co chwila obraca się w komizm, dyalog jest miejscami bardzo dowcipny, np. w scenie między Karszowskim a panią Milowicką (pani Solska), która mimowoli udaremnia uwodzicielskie zamiary dekadenta. Jednakże jako satyra nie mają „Nasi dekadenci" wartości, satyra ich jest bowiem zbyt powierzchowną; jestto niejako batożek, który sprawia dużo trzasku, lecz nie dosięga tych, dla których jest przeznaczony. Pełno tu np. fałszów, świadczących o tem, że autor nie widział dobrze, na czem właściwie dekadentyzm w Polsce polega. Każe on np. obu swoim dekadentom mówić, że sztuka ma za cel tylko prawdę i prawdę, tymczasem właśnie malowanie prawdy uważali moderniści przeważnie za coś trywialnego, za przeżytek zbyt pozytywistyczny; każe im wyśmiewać swojską muzykę, a właśnie nasi dekadenci w kulcie Chopina np. doszli do takich uwielbień, że gardzą językiem polskim jako zbyt ubogim, a właśnie wszyscy nasi poeci modernistyczni mają tę przynajmniej zasługę, że język pielęgnują aż do przesady nawet, naginając go do wielu nowych odcieni, wzbogacają go wyrażeniami ze starych zabytków naszej literatury: Skargi, Wujka itd. Główna postać komedyi Pałińskiego Karszowski jest karykaturą, przyznać jednak trzeba, że karykaturą żywą, zajmującą i konsekwentną. Autor tej komedyi ma widocznie temperament do robienia karykatur: to okazuje się nawet w tem, że gdy wprowadza na scenę obywateli wiejskich, a więc żywioł w porównaniu z dekadentami świeży i zdrowy, to nie może się wstrzymać także od ośmieszania ich.

Artyści nasi grali sztukę dobrze i z werwą. Najtrudniejszą rolę miał p. Solski. Grał on Karszowskiego widocznie według intencyi autora, karykaturalnie, tak, że się cały charakter rozpłynął na frazesy, wypowiadanych bez akcentu szczerego wewnętrznego przekonania. Autor widocznie nie zastanawiał się nad tem, czy ów Karszowski, gdy jest z sobą sam na sam, wierzy także w to wszystko, co propaguje, i nakreślił go tak, jakby Karszowski tylko w celach donżuanerii stroił się w dekadenckie piórka. To jest błędem, ponieważ człowiek, który świadomie udaje dekadenta, nie jest już *eo ipso* dekadentem i nie może być ośmieszany za coś, czego nie posiada.

Publiczność przyjęła sztukę przychylnie.

Z teatru ludowego. Wystawiona wczoraj po raz pierwszy na scenie letniego teatru ludowego 5-aktowa sztuka Edwarda Błotnickiego p. t. „Zagroda Sobkowa" należy do najlepszych u nas sztuk, na tle życia ludu osnutych; grywają ją z upodobaniem trupy prowincyonalne, a na scenach amatorskich zyskała ona sobie od dawna niezaprzeczone prawo obywatelstwa; zajmuje w repertuarze wystawianych na wsi sztuk naczelne niemal miejsce. Ze wszech też miar trafny wybór uczyniło kierownictwo naszego teatru ludowego, wprowadzając sztukę powyższą na swój repertuar, stanowi ona bowiem dla jego repertuaru nabytek istotnie bardzo cenny. Nie da się bowiem zaprzeczyć, że jest to jedna z najlepszych sztuk ludowych, jakie nasza literatura dramatyczna posiada.

Przerobiona bardzo zręcznie przez Edwarda Błotnickiego z głośnego w swoim czasie, w sześćdziesiątych latach wystawianego melodramatu S. Mosenthala pt. „Sonnenwendhof", posiada „Zagroda Sobkowa" wszystkie zalety utworów scenicznych autora „Debory", a więc i fabułę zajmującą, i charaktery proste a plastyczne, i tendencyę zdrową a moralną, a przytem wszystkiem wiele ciekawych momentów. Jest to scena ludowa, posiadająca w całem tego słowa znaczeniu melodramat ludowy, utrzymujący uwagę widza-słuchacza od początku do końca w nieustannem naprężeniu, a przytem swoją efektownością. Należałoby tylko w kilku miejscach wyrzucić ze sztuki zbyt ciężki, a przytem zupełnie bezpotrzebny balast rezonerski, nietylko bowiem nie przyczynia się on w niczem do posuwania akcyi naprzód, ale — co więcej — niejednokrotnie osłabia wrażenie scen poszczególnych.

Grano „Zagrodę Sobkową" bardzo starannie. Obsada ról nie ze wszystkiem jednak była trafna i szczęśliwa. Przedewszystkiem więc p. Pilarski nie powinien był grać roli Kuby, pomimo bowiem bądź co bądź bardzo starannego odtworzenia tej roli, nie wypadła ona w jego interpretacyi tak, jak należało, a to dla braku warunków zewnętrznych. Postać Kuby mógł odtworzyć dobrze, t. j. w myśl intencyi autora, jedynie p. Miarczyński.

Rola gaździny Marty nie miała również odpowiedniej przedstawicielki w pani Modzelewskiej która nie umiała charakteru jej konsekwentnie przeprowadzić, a do tego nie posiadała dość siły do oddania akcentów dramatycznych. Marta w jej interpretacyi wyszła bardzo blado, nie mówiąc już o tem, że pojęta była zbyt sentymentalnie, skutkiem czego nie można było ani rusz uwierzyć w szczerość i prawdziwość jej wybuchów. Natomiast panna Olska znalazła się w roli Hanki-sieroty w swoim żywiole, a zwłaszcza sceny uczuciowe odtworzyła wprost znakomicie.

Inne role były odegrane dobrze; zwrócić tylko należy uwagę p. Korczaka na to, ażeby na drugiem przedstawieniu mówił jakimś zrozumialszym językiem, bo gwara, którą się wczoraj posługiwał, nie miała nic a nic w sobie z gwary górali podhalskich, ale była często wprost niezrozumiałą mięszaniną języków — zdaje się — czeskiego i żydowskiego.

Wystawa zewnętrzna sztuki była bardzo piękna, sceny zbiorowe szły składnie i niemal bez zarzutu, a część wokalna miała bardzo dobrych wykonawców w pani Olańskiej i p. Bojnarowskim.

Głosy publiczności.

Z powodu rozsiewanych pogłosek, że nie ordynuję we Lwowie i mam zamiar wyjechać, oświadczam, że mieszkam stale we Lwowie i ordynuję jak zwykle.

Dr. R. Barącz.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 23 czerwca.

(Z). Niepomyślne układanie się stosunków parlamentarnych w Austryi pogarsza jeszcze bardziej tendencyę targu. To też życie uleciało zeń do reszty, obroty wloką się leniwo, a kursa obniżają się. Nie ma na razie literalnie ani jednego motywu, o który mogłaby się oprzeć choćby najsłabsza spekulacya zwyżkowa. Nawet losy tureckie, które od kilkunastu dni stanowiły silną atrakcyę, zaczynają teraz spadać skutkiem energicznej opozycyi angielskich wierzycieli Turcyi przeciw projektowi unifikacyi.

Sprawa cukrowa stanowi wciąż źródło poważnego zaniepokojenia sfer giełdowych. Podobno przedwczesne były pogłoski, że na wtorkowem zgromadzeniu fabrykantów cukru przedłożony zostanie już gotowy plan zawiązania prywatnego kartelu, opartego na tych samych podstawach, na których opiera się ustawowy kontyngent. Przeciwnie, niektórzy wielcy fabrykanci czescy i morawscy nie tają się z chęcią gruntownego przerobienia postanowień kontyngentowych na wypadek dojścia do skutku prywatnego kartelu.

Kłują ich szczególnie w oczy te korzyści, jakie udało się wywalczyć dla galicyjskich fabryk, to też naszemu przemysłowi cukrowemu grozi znów bardzo poważne niebezpieczeństwo, gdyż rząd nie może już teraz mieszać się do sprawy zawiązania prywatnego kartelu, zatem nasz przemysł pozbawiony zostanie najskuteczniejszej opieki.

Tymczasem ze sfer kupieckich w Czechach odzywają się głosy protestu przeciw zamierzonemu zawiązaniu prywatnego kartelu fabrykantów cukru, który niewątpliwie wychodzić będzie na wyzysk kupców i konsumentów. Gremium handlowe w Cieplicach zwróciło się do rządu z prośbą, by wziął w opiekę świat kupiecki przeciw zachłanności baronów cukrowych. Sytuacya wogóle jest bardzo trudna, a nigdy może jeszcze, jak obecnie, nie daje się odczuwać tak dotkliwie brak ustawy, zapobiegającej nadużyciom kartelowym.

Ostatnie notowania:

Akcye austr. Zakł. kredyt. 658·75, węg. Zakł. kredyt. 728·00, Anglobanku 275·50, Unionbanku 523·50, Länderbanku 412·00, Bankvereinu 482·50, Bodencredit 948.00, Gal. Banku hip. 541·00, Statsbahny 668.50, Lombardy 81·25, Kol. Elbethal 425·00, Północnej 0000, Czerniowieckiej 000·00, Alpiny 369·00, Rima Muranyi 464·00, Praskiego Tow. żel. 1610, Fabryki broni 353·00, Tureckie tytoniowe 351·00 Oblig. węg. indemniz. 98·40, Renta majowa 100·20, Austr. renta koronowa 100·60, Węgier. renta koronowa 99·40, 56-letnie Listy Tow. kredyt. ziem. 98·20, 4% Listy Banku krajow. 98·75, 4½% Listy Banku krajow. 101·50, 4% Listy Banku hipotecznego 98·00, 4½% Listy Banku hip. 101·00, 5% Listy Banku hipotecz. 111·90, 4% Gal. Oblig. propin. 99·80, 4% Gal. poż. kraj. z 1493 r. 99·10, 4% Poż. m. Lwowa 96·40, Losy turec. 123·75, Marki 117·35, Ruble 253·00.

§ **Sprawozdanie targowe lwowskiej izby kupieckiej.** Lwów 19 czerwca. (Ceny w koronach za 50 kg. netto loco (paritas) Lwów bez akcyzy).

Pszenica prima 7.50—7.60, średnia —.——.—, żyto prima 5.75—5.85, średnie 0.00—0.00, jęczmień browarny 4.50 4.75, pastewny 0.00—0.00, owies prima 5.25—5.40, średni 0·00—0.00, kukurudza prima 6.50—6.75, średnia 0.00—0.00, rzepak zimowy 9.50 do 9.75, letni —.— do —.—, siemię lniane 8.75 9.00, siemię konopne 6.50—6.75, koniczyna czerwona prima 50. do 55.—, średnia 30.— do 35.—, koniczyna biała prima 50.00—60.00, średnia 00.00—00.—, anyż płaski —.— do —.—, okrągły 0.00—0.00, tymotka 18.00.—20.00, groch do gotowania 7.25—7.50, zielony 7.25—7.50, pastewny 5.50—5.75, bobik koński 4.50—4.75, wyka 4.75—do 5.—, otręby pszenne 3.50—3.60, żytne 4.00—4.10. chmiel —. do —.

Spirytus surowy bez podatku loco stacye: — Husiatyn-Stanisławów kont. 35.75—36.00, nadkont. 20.00—20.50; Tarnopol-Brody kont. 36.25—36.50, nadkont. 20.50 21.00; Sokal-Jarosław kont. 36.50 do 36.75, nadkont. 20.75 do 21.25; rafinerye Lwów kont. 38.50 do 39.00, nadkont. 22.50 do 22.75. —. Cena bez wszelkich kosztów za 10.000 litr. proc.

§ **Cennik ziemiopłodów w Krakowie** z dnia 23 czerwca 1903 r. w Hali zbożowej. Tendencya co do pszenicy w celnych gatunkach lepsza, średnie gatunki zaniedbane.

Pszenica biała od koron 8.— do 8.25, czerwona i żółta 7.50—8.15, żyto dworskie 6.35—6.75, targowe 6.10 6.30, węgierskie —.0—0.—, jęczmień na krupy 5.40—5.70, na paszę 4.40—5,00, owies 5.25 do 6.—, tatarka 6.50 do 7. , kukurydza nowa 6.50—7.—, cinquantin nowa 7·50—7.75, groch Wiktorya 10.— —12.—, zwykły 7.75—8.75. pastewny 7.——7.50, fasola cukrowa 12·00—12.30, długa 10.00—11.00, krótka 9.50—9.75, bobik 5.80 do 5.70, wyka 4.50—5.25, rzepak zimowy 9.50 do 10.30, siemię lniane .00—00, konopne 8.25 do 8.65, mak niebieski 25.——27.—, szary 20.— do 22.—, otręby pszenne 4.10—4.30, żytne 4.20—4.30, mąka czerwona 4.70—4.90, ofagi 3.70—3.90, mierzwa żytnia 1.25 1.35, siano zwyczajne 2.30—2.40, koniczyna pastewna 2.80—3.00. Ceny za 50 kg.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

(Depesze poranne).

Konstantynopol 24 czerwca. Według zgodnych doniesień konsularnych, zaburzenia, ruchawki band i agitacya komitetów w wilajecie adryanopolskim trwają dalej. Na granicy sandżaku Kirkilisse wzmocniono straż graniczną, aby uniemożliwić przechodzenie band do Bułgaryi. Dwustu mieszkańców wsi Burgadszik wyemigrowało z całem mieniem do Bułgaryi. Emigranci stoczyli na granicy krwawą walkę ze strażą turecką. Są wszelkie poszlaki, że krwawe wypadki w Belgradzie rzuciły nowe zarzewie pomiędzy bandy macedońskie.

Nancy 24 czerwca. Biskup Turinaz wezwał wczoraj w katedrze, wbrew zakazowi prezydenta ministrów, Jezuitę Raveniera, aby wszedł na ambonę i wygłosił kazanie.

Paryż 24 czerwca. Nacyonalistyczne dzienniki donoszą, że komendant I korpusu armii, który zniósł był karę, wymierzoną przez pułkownika pewnemu podoficerowi za tolerowanie antykatolickich demonstracyj, obecnie wymierzył pułkownikowi karę 14-dniowego aresztu, a w rozkazie do wojska ogłosił, że ukaranie podoficera było niesprawiedliwe.

Paryż 24. Izba deputowanych przystąpiła do dyskusyi szczegółowej nad ustawą o sekularyzacyi zakonników, należących do rozwiązanych kongregacyj.

Do komisyi budżetowej wybrano 25 ministeryalnych, a 6 antiministeryalnych członków. Jaurès przepadł. Większość w zasadzie przyjęła projekt budżetowy ministra Rouviera.

Budapeszt 24 czerwca. Konferencya bana z partyą niezawisłości na razie spełzła na niczem. Propozycyę bana, że rząd cofnie przedłożenie wojskowe, ale zażąda uchwalenia prowizoryum budżetowego i uchwalenia kontyngentu rekrutów w liczbie zeszłorocznej, z dodatkiem 5.900 ludzi dla baterył haubicowych i uzupełnienia brakujących rekrutów przez rezerwę zapasową, posłowie ci odrzucili, oświadczając, że opozycya nie podwyższy kontyngentu rekrutów ani o jednego żołnierza, a nie zgadza się też na powołanie rezerwistów zapasowych do zwykłej służby i trwa przy żądaniach narodowych. Co się zaś tyczy zrobionej przez bana aluzyi, że z tego wyniknąć mogą fatalne skutki, oświadczył dep. Toth, że Węgrzy ufają przysiędze Monarchy na konstytucyę. Ban odpowiedział, że rozważy jeszcze rezultat obrad i o godzinie 6 wieczorem zawiadomi, jakie ewentualnie jeszcze może uczynić koncesye.

Budapeszt 24 czerwca. Minister Fejervary odroczył ponownie zapomocą rozporządzenia aż do dalszego zarządzenia pobór rekrutów.

Zagrzeb 24 czerwca. Nad okręgiem Ludbreg zawieszono sądy doraźne.

Wiedeń 24 czerwca. Wiec miast na wczorajszem popołudniowem posiedzeniu przyjął wniosek referenta dra Porzera o zaprowadzenie w drodze ustawodawczej przymusowego ubezpieczenia od ognia i o udzielenie zakładom, zajmującym się tem ubezpieczeniem, ulg co do portoryum, podatków i innych należytości.

Przyjęto także wniosek dra Małachowskiego o wezwanie rządu, aby poddał rewizyi obecne przepisy rejonowe fortec i prochowni i odpowiedni projekt ustawy jaknajszybciej przedłożył parlamentowi. Następnie dr. Małachowski zamknął wiec, poczem odbył się bankiet, na którym między innemi dr. Małachowski toastował na cześć m. Wiednia.

Rzym 24 czerwca. Przemówienie Papieża, wygłoszone na ostatnim konsystorzu, będzie dziś wieczorem ogłoszone. Papież w mowie swej wspomniał o hołdach, jakie mu ze wszystkich stron świata składano z okazyi jego jubileuszu, następnie zaś wskazał na trudne położenie, w jakiem Kościół znajduje się w dzisiejszych czasach. Obecnie wrogie dla chrześcijaństwa prądy spostrzegać się dają w urządzeniach publicznych, w filozofii, sztukach pięknych, a nierzadko i w literaturze. Należy błagać Boga o pomoc w tych trudnych czasach. W końcu zapowiedział Papież, iż zabierze głos w tej sprawie.

Kilonia 24 czerwca. Amerykańska eskadra wojenna pod komendą admirała Cottona zawinęła wczoraj do tutejszego portu; powitano ją strzałami armatnimi.

Wrocław 24 czerwca. Prezydent rządu w Opolu, Holtz, z landratem Gerlachem oglądali wczoraj spustoszenie, poczynione podczas zajść wyborczych w Laurahütte. Wczoraj aresztowano czterech przywódzców rozruchów, a mają jeszcze nastąpić dalsze aresztowania.

Barcelona 24 czerwca. Strejk przybiera coraz szersze rozmiary. Kilka tysięcy robotników wstrzymało pracę. W porcie stoi wiele okrętów, nie mogących wyładować towarów. Kilka fabryk z powodu braku węgla zamknęło pracownie. Ulicami przeciągają patrole.

Bruksela 24 czerwca. Oficyalny dziennik *Journal de Bruxelles*, omawiając skończone właśnie obrady międzynarodowej komisyi cukrowej donosi, że ustawa o kontyngencie cukru, która według zapatrywań austryackiego i węgierskiego rządu miała na celu zarezerwować każdej połowie monarchii jej targ wewnętrzny — większość członków komisyi nie uznała za zgodną i odpowiadającą duchowi konwencyi brukselskiej.

Jeżeli prezes międzynarodowej komisyi cukrowej nie otrzyma do dnia 2-go lipca wezwania lub jakiej petycyi co do ponownego zebrania się komisyi, to następne posiedzenie jej odbędzie się w jesieni.

(Depesze popołudniowe).

Belgrad 24 czerwca. Dzienniki poświęcają nowemu królowi artykuły hołdownicze. Na dworze zimno i pochmurno. O godz. 8-ej rano poczęły się ulice ożywiać. O godz. 9-tej wyruszyło wojsko i utworzyło szpalery. Na pięknie przystrojonym dworcu kolejowym zebrali się dygnitarze, na peronie ustawili się członkowie rządu, zastępcy miasta, generałowie w czynnej służbie i w rezerwie, komendant miasta i kompania honorowa z muzyką.

W salonie na dworcu oczekiwały króla rodziny ministrów, poseł austro-węgierski dr. Dumba, poseł rosyjski Czarikow z personalem poselstwa, prezydent Rady państwa, bawiący tu posłowie serbscy, prezydent sądu kasacyjnego, deputacye akademii i uniwersytetu, Rosyjski poseł Czarikow zostanie przedstawiony królowi przez prezydenta ministrów Awakumowicza, poczem Czarikow przedstawi królowi posła austro-węgierskiego. W ten sposób austro-węgierski poseł uniknie zetknięcia się z dotychczasowym rządem, z którym żadnych nie utrzymywał stosunków.

Belgrad 24 czerwca. Król Piotr przyjechał o godz. 10, witany entuzyastycznie przez naród.

Paryż 24 czerwca. Izba deputowanych po długiej i bardzo ożywionej dyskusyi, w ciągu której tak mowcom z prawicy, jak z lewicy przeszkadzano i przerywano, przyjęła 306 głosami przeciwko 107 sformułowany przez komisyę tekst projektu ustawy, według którego wszystkim członkom kongregacyj zakazane jest udzielanie nauki w tej gminie, gdzie przedtem stale uczyli, i w sąsiednich. Zakaz ten nie dotyczy tych, którzy przedłożą dowód, iż są członkami sekularyzowanej kongregacyi. Dep. Castelneau chciał uzasadnić wniosek co do zmiany tego postanowienia, lecz lewica nie dopuściła go do głosu. Prawica opuściła następnie salę, a powróciła dopiero na głosowanie. Prawica złożyła oświadczenie protestujące przeciw tyranii większości i zwalające na nią odpowiedzialność za zamach na wolność.

Izba przyjęła wniosek dep. Lerois, postanawiający, że dla każdego kongregacyonisty obowiązkowem jest przedłożenie pozwolenia władzy, jeśli ma udzielać nauki w szkołach elementarnych. Wniosek ten wcielono do ustawy jako artykuł II. 329 głosami przeciw 66 przyjęto całą ustawę, a następnie 308 głosami przeciw 14 uchwalono rezolucyę Buissona, postanawiającą, że rozwiązana ma być każda kongregacya, która za pośrednictwem innych osób zechce otworzyć na nowo jeden lub kilka rozwiązanych zakładów kongregacyjnych.

Barcelona 24 czerwca. Liczba strejkujących wynosi 30.000 ludzi. Policya aresztowała wiele osób. Niebawem ma się rozpocząć ogólny strejk służby tramwajowej.

Budapeszt 14 czerwca. Na dzisiejszą konferencyę w parlamencie w celu ustalenia formalności jutrzejszego nadzwyczajnego posiedzenia Izby, przybyli członkowie partyi Kossutha dopiero o godzinie 11-tej, ponieważ przedtem konferowali z banem. Wynik tej konferencyi Kossuthowców z banem był ten, że ban odstąpił od żądania powołania rezerwy zapasowej do służby czynnej i od żądanego kontyngentu dla baterył haubicowych.

Paryż 24 czerwca. Do Agencyi Hawasa donoszą z Thonon-les-Bains: Aresztowano tu księcia Nakaszydze z żoną, jako rosyjskich anarchistów, wydalonych z Francyi. Odstawieni będą do granicy.

Konstantynopol 24 czerwca. Krążą pogłoski o zamierzonym nowym zamachu na Saloniki. Hilmibasza telegrafuje, że do dnia 21 b. m. wynosiła liczba uwięzionych Bułgarów w wilajecie salonickim 380, w skoplijskim (Uesküb) 280, w monastyrskim 460. — Ogłoszono publicznie, że ci mieszkańcy, którzy dobrowolnie wydadzą broń, dostarczoną im przez komitety rewolucyjne, nie będą karani.

Wiedeń 24 czerwca. W tutejszej nuncyaturze papieskiej odbyło się dziś przed południem uroczyste wręczenie *zuccetta* nuncyuszowi Tallianiemu, mianowanemu kardynałem. Wręczenia dokonał osobny wysłannik gwardzista papieski, w obecności kilku biskupów i duchowieństwa. W południe odbyło się w nuncyaturze śniadanie.

Paryż 24 czerwca. Wybrany niedawno poseł Syveton napadł swego radykalnego kontrkandydata Le Foyer i zadał mu cios pięścią za to, że Le Foyer w plakatach wyborczych podnosił przeciw niemu różne zarzuty.

Kraków 24 czerwca. W sprawie kradzieży na kolejach nadesłały dyrekcya kolei północnej i dyrekcye kolei państwowej w Krakowie, Lwowie i Stanisławowie do krakowskiej dyrekcyi policyi reklamacye, wniesione w rozmaitym czasie przez osoby, na których szkodę spełniono kradzieże podczas podróży. Reklamacyj takich nadesłano blisko 500; będą one rozpatrzone i posłużą do wyjaśnienia faktów.

HOTEL GEORGE'A.

Przyjechali dnia 24 czerwca. Hr. M. Komorowski z Glinnej. T. Horodyski z Komarowa. F. Biesiadecki z Firlejowa. O. Klominek z Trzcinicy. Hr. E. Dzieduszycki z Sidorowa. J. Priester z Wiednia. L. Kaden z Krakowa. J. Mittler z Wiednia. O. Kaczanowski z Kijowa. J. Pruszyńska z Rosyi (Gub. Woł.). E. de Witte z Kijowa. M. Gorzycki z Czerepkoutz (Bukowina). K. Schiesnek z Wiednia. M. Katser z Jaworzna. E. Kaczanowska z Kijowa. A. Wyżykowska z Glinnej. W. Janke z Berlina. Z. Wiśniewski z Czemierzyniec. R. Wybranowski z Uszkowiec.

HOTEL FRANCUSKI.

Lwów — Plac Maryacki.

Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Przyjechali dnia 24 czerwca. L. br. Wattmann z Rudy rożanieckiej. N. hr. Męciński z Dublan. Z. Jasińscy z Bóbrki. S. Bogdańska z Jasła. F. Styś z N. Targu. F. Jawurek z Krakowa. H. Spitzer z Białej. F. Daczewski z Ameryki. A. Gajewski z Romanowa. J. Fahlbömer z Wygody. B. Sarabalowa z Rudenki. S. Noel z Łańcuta. A. Wilsonowie z Grzymałowa. N. Schlosser ze Skałatu. R. Baitz z Budapesztu. W. Prytyka ze Zbaraża. M. Leiner z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI.

Przyjechali dnia 24 czerwca. K. Polański z Starych Brodów. Dr. Bilet ze Złoczowa. W. Pieniążek z Lipinki. B. Nieczuja-Śnieszko z Lubeli. J. Stelmach z Mostów. J. Wolkinbreiter z Przemyśla. J. Scharff z Biały. O. Sala z Wysocka. J. Łączny z Kropiwny. A. Schütz z Krakowa. J. Alma z Wiednia

Wiedeń 24 czerwca. Kursa giełdowe.

Losy: a) procentowe:

Austr. zakł. kred. z obl. pr. z r. 1890	3%	276.—
„ „ „ „ z r. 1889	3%	000.00
Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k.	4%	269.50
Uregulow. Dunaju z r. 1880 100 zł.	5%	275.—
Węg. Banku hipotecznego po 100 zł.	4%	257.—
Pożyczka serbska prem. po 100 frank.	2%	85.50
Tureckie obl. prem. kolej. po 400 frank.		123.00

b) bezprocentowe:

Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 18.70. Zakładu kred. dla handl. i przem. po 100 zł. 436.00, Clary 40 zł. m. k. 173.00, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 84.25, Losy m. Krakowa 20 zł. 75.00, Pożyczka m. Lublany 20 zł. 70.00, Ofen 40 zł. 164.00, Palfiy 40 zł. m. k. 170.00. Czerwonego krzyża austryackie 10 zł. 54.40, Czerw. krzyża węg. 5 zł. 26.50, Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. 68.—, Salma 40 zł. m. k. 230.—, Pożyczka salcburska 20 zł. 79.00, Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 250.00, Losy komunalne m. Wiednia r. 1874 452.—.

Wiedeń 24 czerwca. (Giełda towarowa). Cukier 20·80 (słabo). Spirytus 41·40 (bez zmiany). Nafta niezmieniona.

Berlin 24 czerwca. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 85·25. Spirytus 00·00.

Paryż 24 czerwca. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 97·20. Mąka („Fleur de Paris") 34·45.

Frankfurt 24 czerwca. (Giełda zagraniczna). Kredyty austryackie 207·20. Koleje państwowe 000·00 exclusive kupon. Alpiny 000·00. Disconto 000·00. Laura 000·00.

Giełda południowa (godzina 12 minut 30) Wiedeń 24 czerwca.

Marki 117.43, renta majowa 100.20, węgierska renta koronowa 99.40, akcye: austr. zakł. kredyt. 659.00, węg. zakł. kred. 72[illegible].00, anglobanku 276.00 unionbanku 523.50, bankvereinu 482.50, länderbanku 412.50, kolei państw. 669.00, lombardy 82.25, akcye kolei Elbethal 423.50, fabryki broni 356.—, tytoniowe —.—, alpiny 370.00, Rima Muranyi 463.00, prag. Tow. żel. 0.000, losy tureckie 123.25, ruble 253.00. Usposobienie: spokojne.

Lwów 24 czerwca. (Z izby handlowej). Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za 100 K.: Kolej gal. Karola Ludwika po 420 Koron —.— do —.—. Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 576.— do 585.—. Banku hipotecznego po 400 kor. 540·00 do 550·00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do —·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron —·— do 850·— Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 0·0·— do 260·—.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1go maja 1903 roku według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31*, 1.30, 8.40***, 6.10, 8.55, 5.50, 9.50*.
Z Rzeszowa: 10.25.
Z Podwołoczysk: (na dworzec główny): **2.30**, 7.55, 5.80, 10.20*; na Podzamcze **2.15**, 7.35, 5.06, 10.02*.
Z Tarnopola: 8.30* (na dw. gł.) 8.09* na Podzamcze.
Z Czerniowiec: **12.20***, **1.40**, 6.20, 5.40, 9.20*.
Ze Stanisławowa: 11.15, **8.10**.
Ze Stryja: 7.45, 9.57, 1.10, 4.85, 10.40*.
Z Rawy i Sokala: 8.15, 5.55.
Z Janowa: 7.40, 1.25, 9.25*, 10.07* (od 17|5 w niedziele i święta).
Z Brzuchowic: 6.50 (od 17|5), 8.14 (od 17|5 w niedziele i święta), 8.04* (od 17|5 w niedziele i święta), 8.25* (od 15|5 w dni powszednie), 9.12* (od 17|5 w niedziele i święta).
Z Tuchli: 4.35 (od 15|6).
Ze Skolego: 4.35 (od 1|5).
Z Pustomyt: 9.85 (od 1|5 w niedziele i święta).

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45***, **8.25**, **2.50**, 4.10*, 8.35, 6.15*, 10.55*
Do Rzeszowa 3.25.
Do Przemyśla: 7.20*.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: **1.50**, 6.30, 9.—*, 11.—*; z Podzamcza: **2.04**, 6.48, 9.20*, 11.24.
Do Tarnopola: 10.40 z dw. głównego, 10.57 z Podzamcza.
Do Czerniowiec: **2.51***, **2.40**, 6.22, 10.35, 10.42*.
Do Stanisławowa: 6.05*.
Do Stryja: 6.45, 9.05, 3.05, 6.40*, 11.05*.
Do Rawy i Sokala: 9.40, 7.10*,
Do Janowa: 9.15, 1.14 (od 17|5 w niedz. i święta), 8.15*, 6.30*, 9.55 (od 17|5 w niedziele i święta).
Do Brzuchowic: 5.50* (od 17/5), 2.10 (od 17|5 w niedz. i święta), 8.30 (od 15|5), 8.14* (od 17|5 w niedziele i święta)
Do Tuchli: 8.05 (od 15|6).
Do Skolego 3.05 (od 1|5).
Do Pustomyt: 1.55 (od 1|6).

Uwaga. Pociągi pospieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

ZAMKNIĘCIE RACHUNKÓW
Towarzystwa wzajemnego kredytu
W KRAKOWIE
i Filii we Lwowie z dniem 31. Grudnia 1902 r.

Aktywa. Rachunek bilansu z dniem 31. Grudnia 1902 r. Pasywa.

Aktywa		K.	h.
Gotówka w kasie		144·767	89
Weksle Członków		7,814.531	21
Rachunek bieżący		571 741	94
Fundusz rezerwowy:			
K 81.000 w 4% listach gal. Tow. kred. ziem. po 96 —	K. 77.760·—		
„ 5.000 w 4½% listach Banku hip. po 100 – 15	„ 5 007·50		
Książeczka własna Nr. 7.482	„ 3.620·44	86.387	95
		8,117.428	49

Pasywa		K.	h.
Udziały Członków		2,154·503	86
Wkładki na książeczki		5,850·744	83
Weksle reskontowane		344·028	—
Procent od weksli pobrany na rok 1903		59 547	80
Fundusz rezerwowy A.	K. 83.072·71		
Fundusz rezerwowy B. na straty z kursu wynikłe	„ 3.315·23	86.387	94
Saldo zysk		122 221	56
		8,117.428	49

Straty. Rachunek zysków i strat. Zysk.

Straty		K.	h.
Procenta od wkładek na książeczki		203.710	81
„ od weksli reeskontowanych		14.571	07
Koszta administracyi: płace, druki, czynsz, koszta prawne itp.		62.933	49
„ „ podatki i należytości		10,223	—
Odpisane należytości wątpliwe		66.048	57
Saldo zysk	K. 116.586 97		
Przeniesienie z r. 1901	„ 5 634 59	122.221	56
		479.708	—

Zysk		K.	h.
Procent od weksli:			
Przeniesienie z roku 1901	K. 70.105 25		
w roku 1902 pobrano	„ 415.605·39		
	K. 485.710·64		
Na rachunek roku 1903 odpada	„ 59.547·80		
Pozostaje na rachunek roku 1902		426.162	84
Przeniesienie zysku z roku 1901		5.634	59
% od rachunku bieżącego		24.095	68
Odzyskane straty		23 814	94
		479.708	—

DYREKCYA:
Z. Slonecki. **I. Glażewski.** **Dr. G. Romer.**
Naczelnik biura: *W. Kozubowski.*

Kraków, dnia 31. Grudnia 1902 r.
KOMISYA KONTROLUJĄCA:
Dr. F, Paszkowski. **T. Cieński.** **M. Dydyński.** **K. Abrahamowicz.**

Przychód. Wyciąg z ksiąg kasowych za rok 1902. Rozchód.

Przychód		K.	h.
Saldo gotówki z roku 1901		54.208	27
Udziały wpłacone w ciągu roku		172.938	58
Wkładki na książeczki	K. 5.377.964·81		
Procent skapitalizowany	„ 183.696 06	5,561.660	87
Wpłaty na rachunek bieżący		18,554.286	10
Weksle spłacone		22,844.693	05
Weksle reeskontowane		4,859.337	—
Procent od weksli Członków		415.605	39
„ „ rachunku bieżącego		24 095	68
Odzyskane straty		23.814	94
		52 510.634	83

Rozchód		K.	h.
Udziały zwrócone		210.587	96
Zwrot wkładek na książeczki		4,628.482	87
Wypłaty na rachunek bieżący		19,093.848	74
Weksle Członków		22,367.873	26
Spłata weksli reeskontowanych		5,603.024	—
Procent od weksli reeskontowanych		14,571	07
„ „ wkładek zapłacony	K. 200·14·25		
„ „ „ skapitalizowany	„ 183.696·06	203.710	31
Wypłacona dywidenda za rok 1901		93.640	75
„ tantyema za rok 1901		16 478	42
Koszta administracyi		62.933	49
Zapłacone podatki i należytości		10 228	—
Odpisane należytości		66.043	57
Gotówka w kasie		144.767	89
		52,510.634	83

DYREKCYA:
Z. Slonecki. **J. Glażewski.** **Dr. G. Romer.**
Naczelnik biura: *W. Kozubowski.*

Kraków dnia 31. Grudnia 1902 r.
KOMISYA KONTROLUJĄCA:
Dr. F. Paszkowski. **T. Cieński.** **M. Dydyński.** **K. Abrahamowicz.**

(Przedruk nie będzie płacony).

Redaktor odpowiedzialny: **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni E. Winiarza.